Nr. 137. Lwów — Wtorek dnia 16 Czerwca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 6 ct. na prowincyi 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jak: koło o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo ...
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po ... 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy ... 20 „
Nekrologia ... 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: 16 św. Franciszka — Mytrofana
Jutro: 17 św. Adolfa B. — Doroftefa

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 5, Zachód „ 7 „ 56
Długość dnia g. 15 m. 51, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Odol odświeża usta.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 czerwca.

Rzadki w stosunkach dyplomatycznych wypadek zaszedł między Włochami a Anglią. Rząd londyński oświadczył był parlamentowi, że wyprawę do Sudanu przedsięwziął w interesie egipskim i dlatego zażądał kredytu z kasy długów egipskich, rozumie się jednak samo przez się, że ta wyprawa jest również korzystna dla Anglii. Parlament przyjął to oświadczenie do wiadomości i sądził, że sprawa skończyła. Tymczasem w nowym zeszycie księgi zielonej, przedstawionym teraz przez rząd włoski rzymskiemu parlamentowi, znajdują się niewątpliwe dowody, że wyprawę do Sudanu zarządzono przedewszystkiem dla wzmocnienia włoskich posiadłości po klęsce pod Adową. Wiedziano o tem i przedtem, lecz dowodów na to nie było, a zatem rozporządzanie się kasą egipską było legalne. Tymczasem rząd włoski, przez pośpiech, czy nieoględność, [illegible] swych własnych i angielskich nieprzyjaciół. Mianowicie, w księdze zielonej znajdują się trzy depesze włoskiego ambasadora w Londynie jenerała Ferrero do rządu rzymskiego. W pierwszej, z 12 grudnia roku przeszłego, ambasador donosi, że prosił lorda Salisbury'ego, aby wojska włoskie mogły wylądować w angielskim porcie Zeili i udać się przez Harrar na tyły armii Menelika, na co lord w zasadzie przystał, lecz oświadczył, że nie zechce odbyć narad z rządem indyjskim. Te narady tak się przeciągnęły, że Włosi zaniechali zamiaru marszu przez Harrar. W drugiej depeszy, wysłanej 12 marca r. b., donosi ambasador: „Zawiadomienie posłane Baldissery, że Menelik i derwisze jednocześnie posuwają się naprzód, wzbudza obawę, iż oni są w porozumieniu. Zwróciłem na to uwagę lorda Salisbury'ego, aby się przekonać, czy angielskie ministeryum zdecyduje się nareszcie wykonać korzystną dla nas demonstracyę militarną." We dwa dni potem ambasador zatelegrafował: „W sprawie, o której doniosłem przedwczoraj, zaszło co następuje: lord Salisbury po wysłuchaniu opinii rady wojennej, wystosował dziś polecenie do lorda Cromera (przedstawiciela Anglii w Egipcie), aby wykonana była militarna demonstracya ku Dongoli, iżby w ten sposób derwisze byli odciągnięci od nas."

Ogłoszenie tych dokumentów w księdze zielonej nastąpiło bardzo nie w porę, bo właśnie w tedy, gdy w Kairze toczy się proces o legalność uchwały delegatów mocarstw, że Anglia może wziąć pieniądze na sudańską wyprawę z egipskiej kasy długów. Nadto stało się widocznem, że gabinet angielski nie wszystko powiedział przed swym parlamentem. Pojawiła się prócz tego w organie ministra Chamberlaina, w *Manchester Guardian* korespondencya z Londynu, podług której król Humbert natychmiast po klęsce pod Adową wysłał do cesarza Wilhelma kuryera z listem, w którym pytał, co robić. Cesarz zaraz zaprosił do siebie angielskiego ambasadora p. Lascelles i rzekł do niego: „Jeśli Sudan w ogóle ma być zdobyty, to teraz właśnie nadeszła najwłaściwsza chwila zarządzić wyprawę. Czemu Anglia nie uczyni tej próby, która będzie korzystna dla Włoch?" P. Lascelles natychmiast zatelegrafował te słowa cesarza lordowi Salisbury'emu, który zrozumiał, że w tej sprawie będzie miał za sobą trójprzymierze i dlatego wnet zarządził wyprawę.

Otóż wszystkie te odkrycia na nowo poruszyły kwestyę: w czyim interesie rozpoczęły wojska anglo-egipskie kampanię przeciw derwiszom? Wódz radykalnej opozycyi w angielskiej izbie gmin Labouchère zażądał wyjaśnień. Gabinet odmówił ich, utrzymując, że wyprawa do Sudanu odbyła się wyłącznie w interesie Egiptu, a że jest korzystna dla Włochów w Erytrei, to rzeczy nie zmienia. Przytem jednak dwaj ministrowie Curzon i Balfour wyrazili się dość ostro o rządzie włoskim, gdyż rzekli, że tylko wyjątkowe położenie gabinetu włoskiego może usprawiedliwić ogłoszenie dokumentów sprawy będącej w toku; taka niedyskrecya, gdyby się miała powtarzać, uniemożliwi wszelką poufną korespondencyę między gabinetami. Wytknięty parlament angielski uchwalił nie odpowiadać na tą sprawę, lecz w skutek słów Balfoura i Curzona padł cień na stosunki włosko-angielskie. Aby go rozproszyć, wysłano z Londynu angielską flotę morza Śródziemnego, aby publicznie manifestowała, że między Anglią a Włochami istnieją serdeczne stosunki. Flota ta przybyła do Civita-Vecchia, skąd w piątek admirał Seymour z oficerami udał się do Rzymu, gdzie na cześć jego odbywają się teraz przyjęcia u króla i ministrów. Potem flota odwiedzi jeszcze kilka włoskich portów, manifestując w ten sposób ścisłość włosko-angielskich stosunków.

Z obfitej kroniki wypadków podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie zasługują niektóre na zanotowanie, albowiem posiadają pewne polityczne znaczenie. Godne jest uwagi przedewszystkiem, że książę bułgarski i czarnogórski zostali sobie odrazu przedstawieni i odbyli wspólną naradę u ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa w sprawie ligi bałkańskiej. Związek ten jest zalecany przez Rosyę, jako nader korzystny dla ekonomicznego rozwoju trzech słowiańskich państewek: Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry. Traktaty handlowe, kolejowa konwencya, wspólne faktorye rosyjskiego stowarzyszenia żeglugi po Dunaju, kredyt w bankach rosyjskich na różne roboty publiczne: to mają być węzły, które zbliżą owe państewka i wytworzą między niemi słowiańską solidarność, a zarazem oswobodzą je od ekonomicznej zależności od niesłowiańskiego świata. Oczywiście, powoli wytworzy się polityczna łączność, która zależy zawsze od stosunków ekonomicznych. Dla Rosyi wyniknie ta korzyść, że zadłużone u niej trzy państewka bałkańskie będą musiały we wszystkiem stosować się do jej woli. Zarówno podczas pokoju, jak w razie wojennych zawikłań, a także we wszystkich robotach agitacyjnych, rosyjska dyplomacya będzie kierowała tym związkiem, który stanie się na Wschodzie europejskim taką samą polityczną filią caratu, jaką na zachodzie jest Francya. Z tego widać, że projektowana liga bałkańska może w przyszłości niekorzystnie oddziałać na Austro-Węgry, lubo na razie nie sprzeciwia się swym „kategorycznym" zapewnieniom neutralności, które p. Gołuchowski otrzymał od petersburskiego rządu.

Równie ważnym już dla całej Europy wypadkiem jest udzielenie petersburskiemu handlowemu bankowi koncesyi na budowę kolei od głównej syberyjskiej linii do Pekinu z kilku odnogami ku morzu Chińskiemu. Kolej ta przetnie posiadłości rosyjskie i chińskie, a dla uniknienia wszelkich politycznych zarzutów ze strony innych mocarstw, które pretendują do równych praw w Chinach, będzie przedsiębiorstwem na pozór zupełnie prywatnem. Za wzór wzięto koncesyą, udzieloną przed laty Towarzystwu kolejowemu Lwów-Czerniowce-Jassy. Jak ta kolej, przecinająca dwa państwa, otrzymała od obu wspólną koncesyę, tak i rosyjsko-chińskie koleje będą posiadały jedną dyrekcyę i koncesyę. Na chińskich liniach cała służba będzie rosyjska, jednakże w stosunkach z podróżnymi musi ona posługiwać się językiem chińskim. Wice-król Li Hung-Czang zastrzegł się, że Chiny mogą po piętnastu latach wykupić te koleje i to jest niezaprzeczenie ważne prawo, ale trudno przypuszczać, aby rząd pekiński mógł zrobić z niego użytek.

W stosunku do Niemców nadbałtyckich zmieniono trochę system Aleksandra III. Nakazano umorzyć procesy sądowe, wytoczone dawniej radom wiejskim i miejskim za upieranie się przy prowadzeniu obrad i korespondencyi z sąsiedniemi gminami w języku niemieckim; wszystkim pastorom i burmistrzom, wysłanym do gubernii rosyjskich, pozwolono wrócić do kraju i ubiegać się o publiczne stanowiska; na kolejach i w urzędach nakazano uwzględniać języki krajowe, a więc niemiecki lub łotyski, obok naturalnie państwowego, któremu zachowano pierwsze miejsce; szlachcie, radnym, przedstawicielom stanów nadano mnóstwo orderów. Wszystko to są skutki widocznej dążności do nawiązania kordyalnych stosunków z cesarstwem niemieckiem.

Wreszcie jedynie dla tego chyba, żeby zapisać plotkę, notujemy wypadek, o którym donosi *Gazeta Kolońska*. Oto, przed uroczystym obiadem w ambasadzie austryackiej przysłano ambasadorowi księciu Liechtensteinowi gwiazdę orderu Aleksandra Newskiego. Książę powitał cara i carowę już we wstędze tego orderu, tymczasem nazajutrz wystosowano doń długie pismo z przeprosinami, że ów order nie jemu nadano, lecz jakiemuś hrabiemu Th. (Thunowi?), któremu też zechce ambasador oddać gwiazdę i wstęgę. Oczywiście jestto niedorzeczna bajka.

Sąd wojenny, zwołany w Erytrei nad jenerałem Baratierim, skończył się w piątek wieczorem jednogłośnem uwolnieniem oskarżonego od wszelkiej winy.

Komunikat lewicy. — Sprawa cieplicka.

Piszą nam z Wiednia, 14 czerwca:

Na tle wczorajszego komunikatu niemieckiej lewicy *) dobitnie zaznacza się dziś *chassé croisé* w prasie. *Neues Wiener Tagblatt* i *Fremdenblatt* stają gorliwie po jej stronie, *Neue freie Presse* i *Wiener Tagblatt* (Szepsa) strzelają pociskami namiętnego sarkazmu, nawet pogardy — oczywiście ku wielkiej radości antysemitów, niemieckich narodowców i socyalistów autoramentu Adlera. Komunikat klubowy, pomimo zdań o postępie i swobodach, sprawia wrażenie raczej manifestacyi konserwatywnej, niż liberalnej, stwierdzając ponownie dawne nasze przewidywania, że nie uda się narzucić całej niemieckiej lewicy programu liberalnego à la Suess, Wrabetz, *N. fr. Presse* i *Wiener Tagblatt*, — programu specyalnie wiedeńskiego liberalizmu. Wskutek wystąpienia pp. Suessa i Wrabetza z klubu niemieckiej lewicy, te specyalnie wiedeńskie liberalne poglądy widocznie w klubie utraciły wszelki punkt oparcia. O ile one działają wśród wyborców, trudno na razie sprawdzić. Trudno nawet przewidzieć, czy w samym Wiedniu zapewnią secesyonistom mandaty poselskie. Po za Wiedniem owo „przeobrażenie", którego tak natarczywie domagają się niecierpliwi i „odważni", dokonywa się raczej na korzyść prądu niemiecko-narodowego, niż wiedeńsko-liberalnego. Sojusz liberalnych z frakcyą niemiecko-narodową przy wyborach miejskich w Insbruku, różne symptomata w Górnej Austryi i niemieckich okręgach Czech aż nadto wyraźnie zapowiadają ten zwrot ku dążnościom niemiecko-narodowym, które w Styryi już od dawna odniosły zupełne zwycięztwo. Naprawdę więc kwestya stoi tak: albo utrzymanie niemieckiej lewicy w dotychczasowym *status quo* stronnictwa, obstającego przy konstytucyi z r. 1867, broniącego interesu narodowości niemieckiej, z uwzględnieniem wyższych interesów państwowych, albo rozpadnięcie się niemieckiej lewicy na korzyść stronnictwa niemiecko-narodowego, które interes niemiecki stawia po nad interes państwa i na tej drodze gotowe także przystać na skrajnie federalistyczne eksperymenta?

Na wszelką pochwałę zasługuje energia, z jaką rząd, zabraniając zjazdu gimnastyków w Cieplicach, zapobiega skandalom, może nawet krwawym wybrykom à la Kuchelbad i Koeniginhof, które prawdopodobnie jutro byłyby dostarczyły dziennikom dramatycznych opisów i materyału do sensacyjnych, a srodze kompromitujących państwo na zewnątrz artykułów wstępnych. Czerwiec i lipiec wogóle w Czechach są „krytyczną" porą roku, w której kwitną demonstracye, zatargi i bójki narodowościowe, sprowadzające zawsze *ad absurdum* plotki o wzajemnem zbliżeniu się narodów, któremi optymiści tawią się w zimie. Na nieszczęście pożyteczna pod względem hygieny instytucya sokołów, gimnastyków etc., przerodziła się teraz w aparat wojowniczy, oparty na *suffrage universel* (powszechnem głosowaniu) i dążący do przywłaszczenia sobie owej kompetencyi, której w uporządkowanem państwie konstytucyjnem udziela tylko dokonany w sposób prawidłowy wybór. Odkąd kierownictwo sokołów czeskich przeszło w ręce młodoczechów, stali się oni jednem z głównych narzędzi radykalizmu i potężnie przyczynili się do sprowadzenia tej fatalnej zmiany, która Czechów pozbawiła pomyślnej sytuacyi parlamentarnej, zdobytej pomiędzy r. 1880 a 1890. Z pewnością żaden rząd nie zabroniłby sokołom czeskim ćwiczeń gimnastycznych — ani w Cieplicach. Odkąd jednak szumne odezwy zapowiadały, że celem wyprawy do Cieplic jest „zdobycie" tego miasta dla Czechów, a więc zanosiło się na demonstracye, które naturalnie z drugiej strony byłyby wywołały nie mniej dosadny opór, zabronienie zjazdu było jedynym, koniecznym środkiem zabezpieczenia spokoju politycznego. Deklamacye posłów młodoczeskich, że rząd, zabraniając zjazdu sokołów w Cieplicach, narusza jedność Czech, są pustą igraszką słów. Jedność kraju opiera się na historyi, na konstytucyi, na sejmie, na namiestnictwie itd., ale nie na tem, aby kilkaset sokołów śpiewało w Cieplicach „Kde domov můj", a potem aby wywiązała się bójka uliczna z gimnastykami niemieckimi. Poważny dziennik czeski *Hlas Naroda* bardzo słusznie zaznaczył wczoraj, że tylko przesada młodoczeska uniemożebniła wyprawę do Cieplic. Młodoczesi mogli się wczoraj znowu przekonać w parlamencie, że nie powinni liczyć na żadne poparcie swych ekstrawagancyi.

*) Komunikat, o którym mowa w tej korespondencyi, streszcza przebieg dwudniowych obrad lewicy (w sobotę i w piątek) nad wewnętrzną sytuacyą polityczną. W komunikacie tym podniesiono, iż niestety koalicya, która obaliła nienawistny Niemcom gabinet Taaffego, nie ziściła nadziei w niej pokładanych. Upadek koalicyi wpłynął niekorzystnie na całą sytuacyę polityczną. Następnie podniesiono, że lewica nie potrzebuje się bać zarzutów ani swych wrogów, ani dawnych przyjaciół, gdyż we wszystkich sprawach działała w interesie swych wyborców. Co się tyczy postępowania w przyszłości, zaznacza komunikat, że lewica będzie energicznie broniła praw i stanowiska niemieckiej narodowości, bronić będzie także tych szczupłych resztek jedności państwowej przeciw federalistycznym aspiracyom, utrzymywać będzie ustawy zasadnicze i rozwijać je w duchu postępowym itp.

Korespondencye.

Kraków 12 czerwca.

Życie Krakowa z dni ostatnich obfituje w zgromadzenia. Do zgromadzenia „Przyjaźni" i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dołącza się obecnie walne zgromadzenie „Towarzystwa ochrony ziemi", w którem powoli, ale systematycznie dokonywa się reorganizacya wewnętrzna. Wiecie o burzliwem zgromadzeniu tego Towarzystwa, odbytem przed miesiącem, na którem zmuszono p. Zalańskiego, b. dyrektora, do ustąpienia, ponieważ działał na szkodę Towarzystwa. Wypadek ten wywołał bardzo deprymujące wrażenie, a cała sprawa zaogniła się tem, że p. Zalański oświadczył, iż dokumentów rachunkowych, ani inwentarza nowemu zarządowi nie wyda. Zarazem postanowił wnieść do sądu zarzuty, dotyczące bezprawnego wrzekomo usunięcia go z posady dyrektora. Teraz dopiero na walnem zgromadzeniu p. Zalański oznajmił, że delegaci Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich byli u niego i omówili z nim warunki, na podstawie których on gotów jest ustąpić i cofnąć wniesione do sądu zarzuty. Zarazem zobowiązał się bezzwłocznie oddać nowej dyrekcyi urzędowanie wraz ze wszystkimi dokumentami i aktami, a otrzymał natomiast zapewnienie tej treści, że jeżeli z całego sprawdzenia wszystkich aktów i dokumentów okaże się, że na nim istotnie — jak twierdzi — żaden zarzut nie ciąży, w takim razie Towarzystwo da mu odpowiednią satysfakcyę moralną i materyalną. Powyższe obustronne oświadczenie zapisane zostało do protokołu. Zalański po dłuższych pertraktacyach podpisał wreszcie odnośne podanie do sądu, a na wniosek Rady nadzorczej delegowano do odbioru od Zalańskiego dokumentów i inwentarza osobną komisyę.

Bilansu nie można było wstawić w porządek dzienny, gdyż rachunków nie miano w rę-

---

„Quo vadis?"

Powieść w trzech tomach Henryka Sienkiewicza.

Winicyusz, młody patrycyusz rzymski i trybun wojskowy, siostrzeniec znanego z historyi Petroniusza Arbitra, wykwintnisia, estety, literata, głównego marszałka dworu imperatora Nerona (*arbiter elegantiarum*), kocha Kalinę *vel* Lygię, córkę króla Lygów, zakładniczkę narodu rzymskiego, chowającą się w domu starego wodza, Aulusa Plaucyusza. Odkupić jej od Plaucyuszów nie może, bo wolna dziewczyna nie jest do sprzedania, zawiązać z nią zwykłego w owych czasach romansu także nie może, bo cnota Lygii opiera się jego namiętności. Zostaje więc tylko albo gwałt albo legalne małżeństwo.

Nie odrazu myśli Winicyusz o związku prawowitym. Wprawdzie nie byłby ślub z Lygią „mezaliansem", w rozumieniu rzymskiem, barbarzynka bowiem jest kobietą wolną i patrycyuszką swojego narodu, ale Winicyusz chce za poradą Petronjusza popróbować nasamprzód szczęścia na drodze wygodniejszej. Wystarczy jedno słowo Nerona, aby Lygia przeszła w jego moc i zgasiła żary jego miłości.

Jak wuj i siostrzeniec obmyślili, tak się też stało. Neron, namówiony przez Petroniusza, kazał Lygię odebrać Winicyuszowi. I byłby młody trybun zdeptał cnotę Lygii, gdyby w tej ciężkiej chwili nie był przy królewnie stanął Ursus, człowiek jej rasy, jej sługa z własnej woli, olbrzym, siłacz, w którego ręku kruszyło się żelazo, jak spróchniałe drzewo. Lyg odbił swoją panią niewolnikom Winicyusza i ukrył ją tak dobrze, iż czujność policyi rzymskiej okazała się niemocna. Daremnie wypuścił Wincyusz na miasto całą zgraję psów gończych. Lygia przepadła bez wieści.

Szukanie Lygii wypełnia cały pierwszy tom ostatniej powieści Sienkiewicza. Było mu ono potrzebne do charakterystyki rodzącego się chrześcijaństwa, które ogarniało już za Nerona najniższe warstwy ówczesnego społeczeństwa.

Wszyscy wydziedziczeni i nieszczęśliwi starego świata garnęli się skwapliwie do nauki równości, miłości i zmartwychwstania. Łagodziła ona ich cierpienia doczesne i pocieszała ich nagrodą na świecie innym.

Winicyuszowi, rzymskiemu patrycyuszowi, który miał w krwi pogardę dla wszelkiej słabości, który widział w niewolniku żywy sprzęt a w barbarzyńcy materyał na gladiatora lub najemnego żołnierza, wydała się ta nowa nauka zrazu bardzo dziwną. Rozmów chrześcijan słuchał, jak się słucha gwary obcej, niezrozumiałej.

Wolno, ostrożnie, z właściwą sobie subtelnością psychologiczną nakłania Sienkiewicz Winicyusza do chrześcijaństwa, czując bardzo dobrze, że podjął się zadania nadzwyczaj trudnego. Wyczerpawszy wszystkie argumenty, znane z powieści i studyów, oświetlających rodzący się nowy porządek, wezwał do pomocy miłość. Złotoskrzydlny Amor, czarodziej nad czarodzieje, najlepszy zawsze retor i sofista, dokonywa ostatecznie cudu, bo łamie dumę rzymskiego pana i rzuca ją pod stopy Boga ubogich, słabych i cierpiących. Winicyusz kocha Lygię namiętnością wszechwładną — Lygia kocha Chrystusa — *ergo* kocha Winicyusz także Chrystusa, bo miłuje wszystko, co radość jego serca, co najdroższa mu kobieta uwielbia.

Pod wpływem tej podwójnej miłości przeobraża się stopniowo harda dusza rzymianina — mięknie, szlachetnieje, oczyszcza się z grzechów ziemi i podnosi się do swego pierwowzoru Boskiego. Za ten tryumf nad sobą odbiera Winicyusz w końcu nagrodę: poślubia Lygię i żyje z nią szczęśliwy.

Tę główną nić, właściwą treść „Quo vadis?" oplótł Sienkiewicz mnóstwem nitek drugorzędnych — wielkiem bogactwem scen i charakterów epizodycznych, które malują tło historyczne.

Legion postaci ujemnych, ilustrujących rozkład umysłowy i etyczny Rzymu Cezarów, przewyższa o całą głowę Petroniusz Arbiter, przedstawiciel wytwornego sceptycyzmu, elegancki epikurejczyk, arystokrata, dekadent, podobny do przecywilizowanych wykwintnisiów naszych czasów. W gruncie tego człowieka bez wartości ocalił z ruiny moralnej tylko dobry smak estetyczny.

Psychologię Petroniusza pochwycił i odtworzył Sienkiewicz znakomicie. Charakterystyka „*arbitra elegantiarum*" jest robotą koronkową od początku do końca.

To samo stosuje się i do drugiej głównej postaci ujemnej, do Chilona Chilonidesa. Syn Greka i żydówki, szpieg, denuncyant, cynik i łotr w całem tego określenia znaczeniu, wyszedł z pod majsterskiego rylca Sienkiewicza z wypukłością kamei. Jakiś zrzęda krytyczny zarzuci mu może nagłe nawrócenie, nie licujące z jego życiem poprzedniem, ale talent Sienkiewicza umiał ten eksperyment psychologiczny tak doskonale umotywować, że uczynił go prawdopodobnym, więcej zaś nie ma nikt prawa żądać od artysty. Gdy artysta przekonał czytelnika, spełnił, co do niego należało.

Resztę postaci ujemnych, nie wyjąwszy nawet samego Nerona, rzucił Sienkiewicz na tło głównej akcyi odręcznie, szkicowo, posługując się niemi w miarę potrzeby, jak pionkami powieściowemi.

Ktoś, komu się zdaje, że krytyka powinna narzucać autorowi swoje poglądy i pomysły, zauważy w *Quo vadis?* zupełny brak dodatniego pierwiastku pogańskiego. W powieści Sienkiewicza „z czasów Nerona" nie widzimy w istocie całego ówczesnego Rzymu, który nie był tak zepsuty, jak się powszechnie mniema. Wszakże przyszli jeszcze po Neronie: Wespazjan i Tytus, Nerwa, Hadrjan i Trajan, Antonjusz Pobożny i Marek Aureliusz i długi szereg wodzów i obywateli, których nazwiska zapisała historya na kartach swoich złotemi literami.

Za pierwszych imperatorów z domu Juliów i Klaudyów zaczynał się dopiero sam szczyt społeczeństwa rzymskiego psuć, a i ten szczyt posiadał jeszcze dużo jednostek zdrowych. Wiadomo, że nie wszyscy patrycyusze znosili spokojnie szalone wybryki Nerona. Pizon, Lateranus, Afraniusz i inni, znani z cnoty obywatelskiej, zapłacili swoją odwagę życiem.

Populus romanus, właściwy naród rzymski, ten który bronił na kresach „miasta miast" przed zawiścią barbarzyńców, który niósł na końcu miecza dalekim ludom prawo i cywilizacyę rzymską, nie brał udziału w orgjach Nerona. Syna Agrypiny otaczała hałastra, składająca się z dekadentów, karjerowiczów, wyzwoleńców, drapichrustów i szubrawców. Właściwy lud rzymski zmusił zwarjowanego imperatora po czternastu latach niemądrych rządów do sromotnego samobójstwa i spełniał jeszcze długo posłannictwo, jakie mu kierownik ludzkości przeznaczył.

Pełnym więc obrazem Rzymu z czasów Nerona nie jest powieść Sienkiewicza, nie ma w niej bowiem całej połowy psychologii owej chwili dziejowej, nie ma wcielenia cnoty rzymskiej, czyli tej siły, która rzuciła świat pod stopy potomków garstki zuchów bez własnej ojczyzny i ołtarza.

Ale krytyka nie ma prawa narzucać twórcom swoich pomysłów i poglądów. Rzeczą jej objaśniać dzieło w jego własnych ramach, wnikać w jego duszę, zrozumieć cel autora. Była ona po wszystkie czasy tylko informatorką i tylko wtedy, gdy nie przekraczała tych granic, spełniała swoje zadanie z pożytkiem dla profanów. Twórcy uczą się nie od krytyki, lecz tylko od życia i od twórców.

Skoro Sienkiewicz pominął stronę dodatnią psychologii pogańskiej z czasów Nerona, znaczy to, że nie miał na myśli pełnego obrazu owej epoki. Szło mu głównie o chrześcijaństwo, kiełkujące na tle dekadencyi umysłowo-moralnej starego świata, i romans Winicyusza z Lygią.

Chrześcijaństwo, kiełkujące na tle dekadencyi umysłowo-moralnej Rzymu, ilustrują dostatecznie: Petronjusz, Chilon, Neron, Lygja, Ursus, św. Piotr, prezbiter Kryspus i wszystkie sceny zbiorowe, romans zaś Winicyusza z Lygią zachwycił niezawodnie wszystkie serca i serduszka niewieście, dla których miłość jest początkiem i końcem zabiegów ludzkich, najwyższą treścią życia.

Wiadomo, że Sienkiewicz upodobał sobie od dłuższego czasu głównie erotykę. Począwszy od „Bez dogmatu" śledzi on wytrwale drogi i środki, sztuki i sztuczki Amora, odtwarzając coraz to inne formy tej niebezpiecznej gry dwu płci. Można się zgadzać lub nie zgadzać na systematyczne wysuwanie miłości na pierwszy plan, co zależy od usposobienia i pojęć danej jednostki, ale trudno nie przyznać autorowi „Quo vadis?" niepospolitego daru wsłuchiwania się w psychologię zakochanych. Jego miłość szepce, prosi, pożąda, dyszy, szaleje i rozkoszuje się. Jest w niej dużo pierwiastku zmysłowego, bez którego Amor nie robiłby takich spustoszeń, na jakie codziennie patrzymy.

Zbytecznem byłoby przypominać, że tam, gdzie Sienkiewicz może rozwinąć swój dar kolorystyczny, plastyczny — nie ma on sobie równego w naszej beletrystyce. Brak szerszej perspektywy historycznej wynagradza tak doskonałą mieszaniną kolorów i taką wyrazistością rysunku, iż przebacza mu się bez żalu trochę zaciasne ramy.

Wyjazd Nerona z Rzymu do Antium, ucieczka św. Piotra (*quo vadis Domine?*), śmierć św. Piotra, walka pierwszych dwóch gladyatorów w amfiteatrze i walka Ursusa z bykiem — staną obok najlepszych obrazów kolorystycznych i plastycznych autora „Ogniem i mieczem". Sceny te napisał majster dużej ręki, lew artystyczny.

Sam pożar Rzymu, nieco zadługi, nie robi takiego wrażenia, jak się mieliśmy prawo spodziewać. Brak koncentracyi szczegółów spowodował powikłanie całości, która nuży w końcu, zamiast olśniewać. Zawiele dymu, płomieni, łoskotu, a zamało przejrzystości.

Jakiś pedant krytyczny zarzuci może Sienkiewiczowi drobne usterki techniczne (powtarzanie tych samych zdań, zwrotów, wyrazów; nadużywanie tych samych spójników; tu i owdzie niewłaściwe ustosunkowanie epizodów i scen głównych i t. d.), ale są to drobiazgi, które usunie korekta w drugiem wydaniu. I na słońcu znajdują się plamy.

Na szarem tle naszej beletrystyki współczesnej, rozwlekającej błahe tematy na ogromne tomy, świeci ostatnia powieść Sienkiewicza, jak barwny kwiat. Kwiat ten lśni kolorami tęczy i wonieje wonią poezyi.

Z „Quo vadis?" przybyło znów literaturze polskiej dzieło dużego talentu, długoletniej rutyny i wszechstronnego wykształcenia, za co należy się autorowi od czytelników szczere podziękowanie.

Teodor Jeske-Choiński.

kach. Pan Marcin Dziewoński odczytał tylko zamknięcie rachunków za rok 1895.

Zamknięcie to rachunkowe uchwalono przyjąć do wiadomości, a z udzieleniem absolutoryum wstrzymać się aż do czasu zbadania wartości poszczególnych pozycyi stanu czynnego i wysokości zobowiązań wobec osób trzecich przez wybraną z łona Rady nadzorczej komisyę. W ten sposób załatwią się może nieporządki, które nietylko opóźniły działalność tak pożytecznej instytucyi jak „Ochrona ziemi“, ale nawet mogły podkopać jej istnienie.

Dnia 31 maja odbyło się tu zgromadzenie ogólne członków krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w kancelaryach Towarzystwa w Sukiennicach. Przewodniczący E. hr. Raczyński w zagajeniu podniósł znaczenie reformy statutu, wprowadzonej po rozłączeniu się krakowskiego Towarzystwa z reprezentacyą lwowską, reformy nacechowanej duchem zdrowego postępu i zastosowanej do zmieniających się z biegiem czasu potrzeb. Obecni przez powstanie wyrazili wdzięczność drowi Karolowi Pieniążkowi za trud i prace około ułożenia nowego statutu poniesione. Nastąpiły sprawozdania dyrekcyi i komisyi kontrolującej, z których dowiedzieliśmy się, że w roku zeszłym Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie liczyło członków 4150, że mu ubyło przeszło 1500 członków na rzecz Towarzystwa lwowskiego, ale że to nie jest stratą dla Towarzystwa krakowskiego, owszem zyskiem w kwocie 1488 zł., bo ubył wydatek na utrzymywanie wystawy we Lwowie, który wynosił w roku zeszłym 7251 zł. Ogólny dochód przedstawia się w sumie 33.045 zł. 28 ct., ogólny rozchód wynosi 31.469 zł. 44 ct.; z tego przeniesiono do rent na rok bieżący 1575 zł. 84 ct., zakupiono dzieł sztuki do rozlosowania za 8280 zł., na nagrody konkursowe wydano 1070 zł.

Ze sprawozdania tego widać, że rozłączenie nietylko nie wpłynie ujemnie na Towarzystwo nasze, lecz owszem przy zmianie statutu podniesie jego działalność, rozstrzeloną dotąd na Kraków i Lwów.

Po zakończeniu walnego zebrania odbyło się posiedzenie dyrekcyi, na którem wskutek ustąpienia dotychczasowego prezydyum, które było wybrane na podstawie dawnego statutu, przystąpiono do wyboru prezesa i dwóch wiceprezesów. Prezesem Towarzystwa wybrany został Edward hr. Raczyński (ponownie,) pierwszym wiceprezesem dr. Stan. Tomkowicz (ponownie,) a drugim wiceprezesem dyrektor Julian Fałat. — Do artystycznej komisyi rozpoznawczej wybrani zostali pp.: Julian Fałat, Piotr Stachiewicz, Wincenty Wodzinowski, Leon Wyczółkowski i Karol Zaremba.

Niemiłe zajście miało miejsce na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 10 bm. Tyczyło się ono wystąpienia ks. prałata Chotkowskiego w Radzie państwa dnia 2 marca rb. Ks. prałat zarzucił szkołom krakowskim, że pod nieobecność katechety odsyłano uczniów katolickich na wykłady religii mojżeszowej, gdzie chłopcy słuchali rzeczy niewłaściwych. Wówczas zarzucił prezydent miasta Krakowa p. Friedlein księdzu prałatowi w Radzie szkolnej okręgowej, że mówił nieprawdę, i cała sprawa oparła się o Radę szkolną krajową. Przeprowadzone w tym kierunku śledztwo przez Radę szkolną krajową wykazało, że ks. Chotkowski mówił prawdę, bo nadużycia takie działy się rzeczywiście, co na uczniów wpływało demoralizująco. Chłopcy bowiem do śledztwa powołani zeznawali, że pamiętają, czego nauczyciele religii mojżeszowej uczyli. I tak jeden pamięta, że nauczyciel wykładał ustęp o królu Ozyaszu, który przywłaszczył sobie urząd kapłański i z kadzielnicą w ręku został trądem dotknięty. Drugi słyszał wykład o Samsonie; trzeci zaś zeznawał daleko gorsze rzeczy, których tutaj przytaczać nie będę. Jeśli więc zastępstwo było istotnie wykonywane, to dział się gwałt sumieniom dzieci katolickich i to gwałt wbrew protestowi rodziców, bo jeden z chłopców zeznał, że ojciec mu zakazywał chodzić na takie zastępstwa, a żaden chłopiec nie szedł dobrowolnie, tylko był przymus; grożono im nawet karami.

Szczegół to charakterystyczny i dziwić się potrzeba, jak coś podobnego dziać się mogło u nas w Krakowie. To też nie zaognienie wywołane tą sprawą na posiedzeniu Rady miejskiej, ale sam wypadek jest ważnym. W naszych szkołach religia powinna być uważaną bezwarunkowo za przedmiot, przy którym nie może innowierca zastępstwa wykonywać. Dzieci nasze powinny uczyć się pacierza, a katecheta prócz wspólności naukowej powinien z uczniami swymi mieć jeszcze wspólność duchowego, moralnego ojca.

Sensacyjnym objawem rozmiętnienia w dziedzinie poezyi, są gromy, jakie rzuca młody poeta ze stronic *Krytyki* na „siwą skroń“ niezrównanie od siebie wyższego poety Adama Asnyka, kończące się słowami „nie znałeś litości panie“. Czyni to w imię tej samej zasady, której trybunem był Pankracy z „Nieboskiej“ Krasińskiego. I skąd ta burza? Oto parę miesięcy temu zamieścił Asnyk w *Nowej Reformie* wiersz zatytułowany „Z loży“ w którym z pogardliwym uśmiechem wyrafinowanego artysty i znawcy komedyi ludzkiej, przesuwa nam przed oczyma żywcem pochwycone sylwetki znanych sobie dobrze typów działaczy tutejszych, i nie jego — dopravdy — wina, że tak błazeńsko wyglądają znajome te maski. Z Pankracym nie znał się poeta osobiście, a ze słyszenia opisuje go w sposób następujący:

„Socyalistyczny trybun Pankracy
Co w karczmie stały ma pobyt,
Naucza rzesze, że im mniej pracy,
Tem większy będzie dobrobyt“.

Otóż ta strofa, wywołała gwałtowny protest poetyczny, zarzucający znakomitemu śpiewakowi arystokratyczne zasklepienie się w sztuce:

„Wysoko w loży dumasz o świecie
Okryty sztuki mgławicą,
Lub w brylantowej rymów karecie,
Przejedziesz czasem ulicą“...

Ale, nie zadawalniając się tem, młody przeciwnik wyciąga z satyrycznej strofy bardzo daleko sięgające wnioski co do uczuć i myśli poety, i ujmując się za pokrzywdzonymi, sam jednak krzywdzi i obraża.

Nareszcie rozpoczęła lwowska opera przedstawienia w Krakowie, a rozpoczęła je pod dobrą wróżbą, bo rodzimym utworem największego rodzimego twórcy Stanisława Moniuszki — „Halką“.

Zacytuję tu zdanie o waszej operowej trupie najzdolniejszego tutejszego recenzenta p. Szopskiego, który objął berło krytyki w *Czasie* po najznakomitszym w Galicyi krytyku p. Franciszku Bylickim. P. Szopski pisze:

„Trudno po pierwszym wieczorze wydać stanowczy sąd o siłach, jakiemi dyrekcya opery w tegorocznym sezonie rozporządza. W wykonaniu były momenta szczęśliwe — nie brakło jednak i mniej szczęśliwych, co się wieloma względami dziś jeszcze słusznie tłómaczy. To pewna, że w pani Dąbrowskiej pozyskała dyrekcya siłę bardzo dobrą. Znana już publiczności naszej z estrady koncertowej artystka, łączy z zaletami głosu o bardzo szerokiej skali i dużej sile, rutynę i temperament sceniczny. Nie polegając na jednym, odkładam sobie przyjemność obszerniejszego sądu do kilku dalszych występów, gorącymi oklaskami obdarzanej artystki.

„P. Roland-Sienkiewicz —to śpiewak młody, początkujący. Wczorajszy występ jego cechowała pewna nieśmiałość, niepewność; rolę Jontka traktował za miękko; środki, jakimi dziś włada, są jeszcze trochę za słabe. Pomimo to jednak, jest w nim coś, co dobrze dla niego usposabia słuchacza; głos wprawdzie słaby, ale sympatyczny, jest inteligencya muzyczna — a więc ważne podstawy, na których przy odpowiednich warunkach może swą przyszłość opierać.

„Z niewielkiej stosunkowo roli Zofii pozostawiła p. Bohussówna wrażenie wcale dodatnie. Głos jej jeszcze mały, ale dźwięczny, gra trochę niepewna, ale dobrze pojęta.

„P. Jeromin— to śpiewak dobrze polskiej scenie zasłużony. Dawne też sympatye łączą go z Krakowem. Publiczność zna go ze sceny i z koncertowej sali. W ruchach na scenie trochę sztywny, robi zawsze silne wrażenie pięknym, metalicznym głosem. Pamiętam, jak się podobał w Wiedniu, w czasie polskich przedstawień na wystawie muzycznej.

„Dużo warunków, aby stać się ulubieńcem publiczności, posiada p. Górski. Bardzo ładny baryton, dużo inteligencyi i temperamentu, dobra postawa i ruchy — to są przymioty, którymi już w przeszłym roku u nas się zaznaczył. P. Górski poważnie zapatrując się na sztukę, pracuje nad sobą i robi postępy, dlatego wróżyć mu można dobrą przyszłość.

„Orkiestra posiada wybitne siły, jak pp. Wolfsthal i Drucker, ponieważ jednak będzie nowemi siłami wzmocnioną, nie można jeszcze o niej wypowiadać sądu.

„Na pochwałę zasługują ładne kostyumy“.

Wspaniale zapowiadają się tegoroczne wyścigi. W stajniach wyścigowych znajdują się już konie, a trenerzy pracują codziennie rano nad przygotowaniem siebie i koni do zapasów. Tego roku sezon wyścigowy zapowiada się bardzo dobrze pod względem zjazdu do Krakowa; podobno popyt o mieszkanie w hotelach jest taki, jaki nie bywał w poprzednich latach. Do ożywienia zjazdu przyczyniają się bardzo równocześnie przypadające wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów, ściągające tu cały prawie korpus oficerów kawaleryi oraz wielu galicyjskich hodowców koni. Ciekawość ogólna skierowana jest do krakowskiego „Derby“, w którem tego roku ukaże się zwycięzca wiedeński „Weatherock“. Na torze wyścigowym sekretarz Towarzystwa międzynarodowych wyścigów p. Zygmunt Sokołowski zaprowadził różne ulepszenia praktyczne, mianowicie ozdobił miejsca dla publiczności klombami kwiatów i drzewami; główną trybunę podmurowano i w ten sposób podniesiono ją znacznie; w lożach dano aksamitne poręcze, inne budynki odświeżono i pomalowano. Niemniej rozszerzono budynki dla totalizatora i postawiono pawilon dla bookmakerów, — słowem zaprowadzono wiele praktycznych i estetycznych urządzeń. Co najważniejsze, ceny miejsc zostały znacznie zniżone.

Główną jednakże przynętą tegorocznych wyścigów stanowić będzie Corso kwiatowe, urządzone staraniem hr. Adama Krasińskiego. Odbędzie się ono 21 b. m., jako w ostatni dzień wyścigów, w połączeniu z podwieczorkiem w parku krakowskim, na rzecz ubogich wstydzących się żebrać i częścią na kolonie wakacyjne. Corso odbywać się będzie od rogu ulicy Wolskiej, częścią ulicy Straszewskiego, następnie ulicą Karmelicką ku parkowi krakowskiemu, gdzie nastąpi podwieczorek z orkiestrą wojskową i rozmaitemi niespodziankami.

Wiedeń 13 czerwca.

Jak sobie czytelnicy *Przeglądu* przypomną, deputacye kwotowe Austryi i Węgier we wnioskach swych co do rozkładu ciężarów, które ponosić mają oba państwa monarchii, różnią się tak dalece, że różnica ta wynosi — wedle węgierskiego nuntium 7—8 milionów zł. rocznie na niekorzyść Przedlitawii. Węgry trwają uporczywie przy swoim planie zatrzymania dzisiejszej stopy ciężarów wspólnych t. j. 68·6% dla Austryi a 31·4% dla Węgier.

Motywowała to deputacya węgierska głównie tem, że dochód z podatków nie daje obrazu rzeczywistej zamożności kraju i że dochody w Węgrzech należałoby zmniejszyć w cyfrach ostatecznych już dlatego samego, że Węgry nakładają u siebie podatki nieistniejące w Austryi. Obciążenie więc ludności węgierskiej jest wrzekomo o wiele większe! Po dowolnem wykluczeniu licznych pozycyi z rubryki dochodów dochodzi oczywiście deputacya węgierska do rezultatu, że państwo przez nią reprezentowane nie może płacić więcej, niż 31·4%. Tak samo jedynie wykluczając jeszcze inne pozycye dojść mogła by do wniosku, że Węgry nawet 25% nie są w stanie płacić.

Deputacya austryacka ogłosiła przed kilku dniami odpowiedź na wywody deputacyi węgierskiej i w odpowiedzi tej trzymając się systemu ścisłego obliczania dochodów austyackich i węgierskich wykazuje, że Węgry powinny płacić co najmniej 38·9%.

Gdyby przyjęto rozkład ciężarów w miarę zaludnienia obu państw, rezultaty byłyby podobne. Cyfry ludności za podstawę obliczeń Węgry przyjąć jednak nie chcą.

W obec tego odpowiedź deputacyi austryackiej zajmuje się głównie wyjaśnieniem kwestyi dochodów.

W roku 1867 Austrya miała dochodów 325,250.000 zł. (71·3%), Węgry 130,876.000 zł., (28·7%), w r. 1877 miała Austrya 388,130.000 zł. (64%,) Węgry 218,676.000 zł. (36%), w r. 1887 Austrya 528,773.000 zł. (58·4%), Węgry 376,780.000 zł. (41·6%), w r. 1893 Austrya 659,153.000 zł. (58·1%), Węgry 474,955.000 zł. (41.9%). Od r. 1868 do r. 1893 wzrosły dochody w Austryi o 102%), w Węgrzech zaś o 263% !! Wydatki w Węgrzech w tym czasie wzrosły tak samo. Podczas gdy w Austryi ze sumy 324,968.000 zł. (w r. 1867) podskoczyły na 629,812.000 zł. (w r. 1893) t. j. o 93·4%, w Węgrzech podniosły się one z 130,587.000 zł. (w r. 1867) na 419,755 zł. (w r. 1893) o 221%.

W r. 1867 Austrya poświęcała na ciężary wspólne 22·4% swych dochodów, Węgry 21·9% w r. 1877 Austrya 19.8%, Węgry 15.8% w r. 1887 Austrya 19½%, Węgry 12·3%, w r. 1893 Austrya 9·7%, Węgry 6·1%.

Pokazuje się, że udział w ciężarach wspólnych monarchii przesuwał się coraz bardziej na niekorzyść Austryi. W roku 1867 był on równy w odsetkach z dochodów, w r. 1877 już Węgry płacą o 4% swych dochodów mniej niż Austrya, a w r. 1887 o 6·8% mniej.

Węgierska deputacya nie troszczyła się wcale o ścisłość cyfr. Wedle jej własnych obliczeń wypadało, że po zapłaceniu 2% ogólnej kwoty potrzeb tytułem ciężarów przyjętych za Pogranicze wojskowe płacić miałyby Węgry 30·765% z resztującej kwoty (t. j. z 98% całej sumy). Razem więc miałyby płacić z każdych stu reńskich wydatków: 2% — i 30·765% z 98 zł., czyli razem 32·15%. A jednak mimo to obstają Węgrzy przy tem, by płacić tylko 31·4%. Jest to taktyka wyzywająca do słusznej krytyki.

Węgierska deputacya, obliczając dochody z podatków konsumcyjnych w Austryi, nie uwzględniła restytucyi celnych udzielanych przy wywozie cukru i wódki. Restytucye te za 10 lat wynoszą w Węgrzech za cukier, piwo i wódkę tylko 18,640.000 zł., w Austryi zaś 116.840.000 zł. Nie obliczyła także odszkodowań za propinacyę płaconych Bukowinie i Galicyi, a wynoszących więcej niż 6½ miliona zł. Wszystkie te cyfry wciągnięto do rubryki dochodów w Austryi, jakkolwiek dochody o te cyfry się przecież zmniejszyły.

Natomiast przy obliczaniu bezpośrednich podatków węgierskich skreślono 187 milionów tytułem indemnizacyi gruntowej. Dodatki do podatków na indemnizacyę wynosiły w rzeczy samej w latach 1886—1894 w Węgrzech 187,923.000 zł. Skarb węgierski na oprocentowanie, amortyzacyę i zarząd długu indemnizacyjnego wydał jednak w tym czasie tylko 106,481.000 zł., a więc miał 81 milionów czystego dochodu. Ten dochód skreśliła po prostu deputacya węgierska, przeoczyła go, tak samo jak przeoczyła wydatki w Austryi, które odjąć należy od dochodów. Takie podwójne przeoczenie wpłynąć musi oczywiście na końcowe cyfry dochodów i Węgry wychodzą na tem dobrze.

Jeszcze w r. 1886 dodatki indemnizacyjne nie przynosiły Węgrom żadnego znaczniejszego czystego dochodu. Dług wynosił 188,119.000 zł., odsetki, amortyzacya i zarząd kosztowały 17,070.000 zł., a dochód cały nie przekraczał 18,600.000 zł. Dochód więc czysty wynosił rocznie około półtora miliona. Po konwersyi długu w r. 1889 wydatki zmniejszyły się prawie na 9 milionów, dochody zas urosły na 20 milionów rocznie. Stosunki zmieniły się stanowczo i Węgry w tej tylko pozycyi mają roczny dochód czysty 11 milionów, którego skreślić nie można.

Nieprawdą też jest, że węgierski rolnik więcej jest obciążony, niż austryacki. Przedewszystkiem na Węgrzech czysty dochód z morga katastralnego obliczono na 2 zł. 84 ct., w Austryi na 3 zł. 36 ct. W Austryi wydatność gruntów nie jest wcale większa, tylko oszacowanie było za wysokie. Kontyngent podatku gruntowego wynosi w Austryi 37½ milionów, w Węgrzech tylko 26 milionów. W Austryi płaci rolnik 22·7 pct. dochodu, w Węgrzech tylko 17·1 pct., a po wliczeniu podatku dochodowego dochodzi się dopiero w przybliżeniu do równości obciążenia. W Austryi opłaca się od morga 76·2 centów, w Węgrzech tylko 68·1 centów.

W ogóle na zasadzie dochodów z podatków coraz trudniej będzie obliczać kwoty, jakiemi oba państwa mają się przyczyniać do ciężarów wspólnych. W Austryi reforma podatków zmieni zupełnie podstawy podobnych porównań obu państw, a także w Węgrzech źródła dochodów rosną, przekształcają się, usuwają z pod kontroli. Zostawałyby tylko podatki konsumcyjne. A same one nie wystarczą na oddanie wiernego obrazu życia gospodarczego i zamożności obu połów monarchii. Węgry mają domeny, lasy, kopalnie, grunta państwowe. Dochód z nich, stanowiący bardzo poważną rubrykę, należałoby także uwzględnić w rachunku końcowym. Pobieżne choćby rozejrzenie się w postępach, jakie Węgry w latach 28 od pierwszej ugody zrobiły w rolnictwie, produkcyi fabrycznej, instytutach bankowych, kolejach, górnictwie przekonać musi każdego bezstronnego, że zamożność tego państwa tak wzrosła, iż jego ofiary na cele wspólne monarchii w żadnym do niej nie stoją stosunku.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu rozpoczęła się bardzo ożywiona debata nad przedłożeniem rządowem, podwyższającem ogólną sumę premij, wypłacanych za wywieziony za granicę cukier z 5 na 9 milionów reńskich rocznie. Celem pokrycia tego wydatku podwyższa się równocześnie podatek konsumcyjny od cukru z 11 na 13 zł. od centnara metrycznego. Ustawa ta obowiązywać ma prowizorycznie przez jeden rok.

Przeciw tej ustawie występuje namiętnie liczna opozycya, ci zaś posłowie, którzy się za nią oświadczają, zarówno jak i rząd, nie czynią tego z powodu, że ustawa ta jest im sympatyczna lub pożyteczna dla państwa, lecz, że przyjęcie jej uważają za mniejsze złe od jej odrzucenia.

Szereg mówców opozycyjnych rozpoczął liberał niemiecki p. Gross. Przyznaje on, że przemysł cukrowniczy znajduje się obecnie w trudnych warunkach, ale w tak samo trudnych, a może i trudniejszych warunkach znajdowały się już inne kategorye przemysłu, a nikomu nie przyszło na myśl zażądać dla nich bezpośredniej pomocy państwowej. Tamte przemysły jednak wzrosły własną siłą i dlatego przetrwały przesilenia, przemysł cukrowniczy zaś jest dzieckiem sztucznie odżywianem; jest on wielki i gruby, ale nie ma żadnej siły. Rezultatem konkurencyi, prowadzonej przy pomocy państwowej, jest to, że dziś w Anglii cukier jest o połowę tańszy, niż u nas, że konsumcya cukru w Anglii wzrosła do 40 kilogramów na głowę rocznie, że Anglikom opłaca się nawet tuczyć cukrem nierogaciznę. Konsument nasz ma więc płacić premię na to, aby Anglik mógł hodować cukrem swą nierogaciznę. Mówca oświadcza się stanowczo przeciw tej ustawie i żąda, aby rząd energicznie wystąpił przeciw kartelom.

Drugi mówca opozycyjny dr. Steinwender wykazywał, że rezultatem tej ustawy będzie to, iż publiczność będzie musiała płacić nietylko podwyżkę podatku od cukru, wynoszącą 2 zł., ale znacznie więcej. Oto kupcy wiedeńscy już zawiadamiają swoich klientów, że sprzedawać będą cukier o 4 centy na kilogramie drożej. Sam Wiedeń zapłaci więc o 600.000 zł. więcej. Państwu zaś z tego podwyższenia podatku nic nie przyjdzie, z fabryk już teraz wywożą cukier, którego to podwyższenie podatku nie dotknie, ale publiczność będzie musiała zapłacić tę p dwyżkę. Tylko właściciele wielkich rafineryj, ludzie i tak olbrzymio bogaci, zyskają przez tę ustawę.

Poseł dalmatyński Biankini dowodził, że państwo powinno raczej popierać premiami taki przemysł, któremu samo szkodę wyrządza, a więc np. uprawę wina; żąda więc, aby zaprowadzono premie od eksportu wina. Posłowie tyrolscy zaś oświadczyli, że nie mogą głosować za tą ustawą, skoro państwo w niczem nie popiera przemysłu ich kraju, a więc hodowli jedwabników, uprawy wina, hodowli bydła.

Za ustawą przemawiali posłowie pragscy izby handlowej, młodoczesi Sehnal i Wohanka.

Pierwszy z nich sądzi, że ogół premii należy podwyższyć nie na 9, ale co najmniej na 13½ miliona rocznie, gdyż w przeciwnym razie popchnie się chłopa w objęcia socyalizmu agrarnego.

P. Wohanka dowodził, że gdyby dziś zniesiono premie za wywóz cukru, to nasz bilans handlowy jednym zamachem pogorszyłby się o 60 do 70 milionów rocznie, stałby się więc od razu passywnym i kredyt państwa byłby podkopany. Gdyby zniesiono premie, małe cukrownie rolnicze musiałyby w tej chwili zawiesić wszelki ruch.

Minister finansów dr. Biliński przyznał na wstępie, że zasada premii wprowadzona do ustawodawstwa podatkowego, jest niezdrową i szkodliwą. Dla tego też wiele państw interesowanych, między niemi także Niemcy i Austrya, starały się w drodze dyplomatycznej zaradzić złemu Dopóki był choć promyk nadziei, że uda się może w drodze dyplomatycznej znieść wkrótce premie, zachowywał się rząd życzliwie w obec tej akcyi. Atoli pokazało się, że na razie celu tego nie można osiągnąć i dlatego rząd niemiecki przewidując, że produkt niemiecki będzie miał na zagranicznych targach utrudnioną konkurencyę, podwyższył premie. Wówczas było oczywistym obowiązkiem rządu austryackiego przedsięwziąć coś, aby takim sztucznym środkiem nie nastało na targach zagranicznych przesunięcie stosunków ze szkodą dla naszego produktu odgrywającego tam ważną rolę. Wydało to się obu rządom czemś tak oczywistem, że nie przeczuwały nawet, iż to prowizoryczne zarządzenie, mające obowiązywać przez rok jeden, wywoła tak gwałtowne walki.

Rząd stanął na tem stanowisku, że nowe wydatki wywołane podwyższeniem premii, muszą być pokryte z podatku od cukru, z innych dochodów bowiem pokryć ich nie można. Być może, że nie potrzeba akuratnie podwyższenia o 2 centy na kilogramie, ale to nie da się dokładnie obliczyć, tem bardziej, że jestto zarządzenie prowizoryczne.

Z fabryk już wywieziono wiele cukru i dalej całkiem legalnie wywozić będą, a traci na tem państwo, gdyż tej podwyżki 2 centów nie otrzyma od tego już wywiezionego cukru. Rozchodzić się może więc o jakiś ułamek centa. Konsument z pewnością nie żąda tego ułamka, on musi zapłacić 2 centy, a skoro już musi, to lepiej, aby ten ułamek centa dostał się państwu aniżeli komu innemu. Ci, którzy tak namiętnie zwalczają to przedłożenie, zapominają o tem, że w przemyśle cukrowniczym zatrudnionych jest 68.000 robotników, i że tyle interesów ekonomicznych związanych jest z tym przemysłem, że żaden rząd nie odważyłby się narazić go na niebezpieczeństwo.

Tu jest w grze kwestya agrarna. Interesowanych jest tu mnóstwo chłopów, uprawiających buraki. Dziś już mówią, że wielcy fabrykanci gniotą tych chłopów. Dajmy na to, że tak jest istotnie. Czyż więc ma się silnego osłabiać na to, aby on słabszego od siebie jeszcze bardziej gniótł? Rozwój przemysłu cukrowego wpływa także znacznie na dochody kolei państwowych.

Podatek cukrowy w formie dzisiejszej absolutnie utrzymać się nie da, trzeba więc będzie wymyśleć inną formę, która nie wywoływałaby sztucznego zwiększania produkcyi i nie zmuszała państwa do wydawania milionów, z których właściwie nikt pożytku niema.

Rząd ma nadzieję, że w przyszłym roku w porozumieniu z rządem węgierskim przedłoży jakąś bardziej racyonalną ustawę, a wtedy, gdy podatek zostanie zmieniony, zajmie także stanowisko względem karteli.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem zamknięto debatę i wybrano mówców jeneralnych. Debata szczegółowa odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Z izby sądowej.

Lwów 15 czerwca.

(*Cygan przed sądem*).

W sobotę wieczorem zapadł wyrok w sprawie cygana Piotra Piotrowskiego, który jak donosiliśmy dopuścił się licznych kradzieży koni. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Piotrowskiego na trzy lata ciężkiego więzienia, współoskarżonych zaś uwolnił.

Od Administracyi.

Na sezon kąpielowy otwieramy dla wygody naszych czytelników prenumeratę ***tygodniową***
Wynosi ona (z przesyłką pocztową):
w Austryi . . 35 *centów*
w Niemczech . . 50 „
w innych krajach 70 „
Administracya „Przeglądu“.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

J. E. p. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko, wyjechał w sobotę rano do Brodów na lustracyę tamtejszego starostwa, poczem bawił w Tarnopolu, dziś zaś powraca do Lwowa.

Dyrektor ruchu c. k. kolei państw. p. Alfred Deyma, wyjechał w sprawach urzędowych na 4—5 dni do Wiednia.

Festyn na dochód wdów i sierót po weteranach z r. 1863 powiódł się wczoraj pomimo niepewnej pogody świetnie, widocznie silniejszą jest u Lwowian chęć niesienia pomocy, jak obawa przed przemoknięciem. Rojno i gwarno było na wzgórzu zamkowem do późnego wieczora. Pobyt na Zamku uprzyjemniał publiczności: p. Roll ze swoją kapelą, muzyka zakładu sierót, oraz różne niespodzianki nad któremi górowała urocza Sybilla, która ciekawym swej przyszłości przepowiadała bardzo zajmujące rzeczy. Zbytecznem byłoby dodawać, że była także i — loterya fantowa. Dochód z festynu będzie bardzo znaczny.

Program wczorajszego festynu różnił się tem od dotychczasowych, że obok szablonowych bufetów, koszów i koła szczęścia, loteryi fantowej itp. „niespodzianek“, obejmował także nowy punkt programu tj. „przepowiednie Sybilly“. Urządzone to jest w sposób prosty a bardzo dowcipny. Przed pawilonikiem z wszystkich stron szczelnie zamkniętym siedziała bardzo dowcipna, piękna pani, przed nią leżały kartki papieru, na których wypisywali ciekawi pytania, na które chcieli otrzymać odpowiedź. A otrzymał ją każdy, a każda odpowiedź frapowała jakimś szczegółem prawdziwym, gdyż w zamkniętym pawilonie ulokowani panowie komitetowi obserwowali niespostrzeżenie zbliżających się po wróżbę, a ponieważ we Lwowie wszyscy się prawie znają, dlatego też w pawiloniku znajdujący się panowie z łatwością układali odpowiedź odnoszącą się do życia lub stosunków danej osoby.

Sodales Mariani. Rozwijająca się coraz świetniej w ostatnich czasach piękna instytucya Sodalisów Maryi, licząca w gronie swojem szereg najpoważniejszych obywateli kraju, korzystając ze sposobności olbrzymiego zjazdu, jaki się odbędzie we Lwowie podczas wiecu katolickiego, urządza pierwszego dnia t. j. 7 lipca zebranie wszystkich galicyjskich kongregacyi maryańskich. Z tej samej sposobności zamierza skorzystać Tow. św. Wincentego a Paulo celem zwołania ogólnego zjazdu członków poszczególnych konferencyi. W ten sposób wiec zamieni się pośrednio w wielką uroczystość katolicką, która obejmie najwybitniejsze i najruchliwsze instytucye, nie należy bowiem wątpić, że do miesiąca zgłoszą się jeszcze inne towarzystwa z zamiarem urządzenia zjazdów. Programu obrad poszczególnych stowarzyszeń niepodobna było jeszcze ułożyć, na razie jednak wiadomo, iż o godzinie 9 rano odbędzie się wspólne solenne nabożeństwo Sodalisów Maryańskich i Tow. św. Wincentego, poczem Sodalisi zbiorą się o godzinie w pół do 11-tej na walne zgromadzenie w salach Tow. kredytowego ziemskiego. Zjazd ich, w którym weźmie udział siedm kongregacyi galicyjskich, połączony będzie także z poświęceniem sztandaru kongregacyi lwowskiej. Obrady prezesów 30 krajowych konferencyi Tow. św. Wincentego a Paulo odbywać się będą od godziny 10 rano, po południu zaś o godzinie 3-ej rozpoczną się obrady ogólnego zgromadzenia wszystkich członków Tow. św. Wincentego. Nadto w ciągu dnia zbiorą się delegaci wszystkich krajowych stowarzyszeń katolickich celem utworzenia ogólnego związku którego statuty właśnie są opracowywane przez komitet osobny. Będzie to niewątpliwie jeden z najświetniejszych i najtrwalszych sukcesów wiecu. Wreszcie wieczorem tego dnia odbędzie się wspólne towarzyskie zebranie członków tych towarzystw.

Zjazd prezesów rad powiatowych odbędzie się we Lwowie w przeddzień wiecu katolickiego t. j. 6 lipca. Przedmiotem obrad ma być kwestya statutu emerytalnego dla urzędników powiatowych. Po ukończeniu obrad wszyscy prezesi wezmą udział w wiecu.

Festyn w Drohowyżu. Na dochód dotkniętych klęską pożaru Drohowyżan urządził wczoraj zarząd zakładu hr. Skarbka festyn z loteryą fantową w uroczym lasku drohowyskim. Chociaż około trzeciej po południu spadł rzęsisty deszcz, wkrótce jednak ustał, a łagodne, pełne świeżej woni powietrze rozchodziło się wszędzie, powołując całą okolicę do pospieszenia na festyn. Od godziny 4 poczęła się już zapełniać polanka pod lasem nieprzeliczonymi gośćmi. Na skraju lasu ustawiono bufet z zakładu hr. Skarbka i stoły zarzucone pięknymi fantami loteryjnymi, naprzeciw umieściła się kapela zakładowa, a nieco na wzgórzu w otoczeniu cienistych drzew były ławki dla wychowanek zakładu, które śpiewem swym urozmaicały wesołą zabawę. Na polance stanęło kilkadziesiąt par do mazura, który przy dźwiękach wcale dobrze kierowanej kapeli udał się znakomicie, mimo śliskiej murawy. O zmroku zapalono kolorowe lampiony i smolne pochodnie, a z lasu przedzierały się blaski sztucznych ogni. Wogóle bawiono się doskonale, a czysty dochód z festynu i loteryi, nie licząc bufetu, wynosi przeszło 300 zł. — Podnieść nam tu wypada gorliwość i ofiarność zakładu drohowyskiego, jak niemniej obywateli i kupców z Drohowyża, Mikołajowa i Lwowa, którzy złożyli wiele fantów na rzecz loteryi festynowej i z licznymi pospieszyli datkami pieniężnymi, aby uśmierzyć straszną nędzę pogorzelców. Pożar pochłonął około 150 zagród, tak iż włościanie są literalnie bez dachu, a ustawiczna słota nie dozwala nawet spocząć w nocy pod gołem niebem.

Hr. Scipio, dyrektor krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, bawi od 12 bm. we Lwowie i przeprowadza wraz z p. Adamem, naczelnym buchalterem, ścisłe szkontro agend lwowskiej reprezentacyi.

Dyrekcya Towarzystwa zaprzecza podanej przez nas pog osce, jakoby dla zatarcia winy p. Kalinowskiego doradzała temu urzędnikowi ucieczkę za granicę, oraz prostuje pogłoskę, jakoby urzędnicy lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa zwracali dyrekcyi uwagę, że p. Kalinowski żyje od kilku lat nad stan. Dopiero rzecz cała wykryła się wtedy, gdy dyrekcya zapowiedziała szkontrum kasy, czem przerażony p. Kalinowski do biura się nie pokazał.

Ze Stanisławowa donoszą: Najwyższy trybunał sądowy zniósł wyrok, skazujący Józefa barona Brunickiego na dwa miesiące aresztu za występek przeciw moralności i zarządził nową rozprawę.

Z kolei. Z powodu powodzi zawieszono ruch wszelkich pociągów na przestrzeni Sambor-Chyrów od 13 czerwca aż do odwołania.

Na bursy nauczycielskie złożyła Dyrekcya krakowskiej asekuracyi kwotę 593 zł. 64 ct., jako 3% od zaliczki, uiszczonej w r. z. na ubezpieczenie budynków szkolnych w Galicyi.

Wycieczka do Wieliczki odbędzie się w niedzielę d. 28 bm. Bilety sprzedają księgarnie krakowskie Krzyżanowskiego i Piotra Porzyckiego.

Rada miejska. We wtorek zbierze się nowo wybrana Rada miejska przed godziną 10 rano w wielkiej sali ratuszowej skąd się radni udadzą gremialnie na solenne nabożeństwo, które o godzinie 10 odbędzie się w kościele katedralnym. Po skończonem nabożeństwie odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady miejskiej, na którem nastąpi wybór komisyi dla sprawdzenia ostatnich wyborów.

Ze Skałatu otrzymujemy o zaburzeniach, jakie się w powiecie wydarzyły, a o których donosiliśmy, następujące szczegóły: Mieszkańcy gminy Okno, za namową zastępcy wójta, Petra Bodnara, przeciw któremu wytoczyły władze śledztwo dyscyplinarne, nie dopuścili do wykonania robót, które inżynier powiatowy w porozumieniu z naczelnikiem gminy zarządził w celu uregulowania odpływu wód deszczowych. Większych zaburzeń nie było, prócz spędzenia przemocą dwóch robotników, którzy w myśl polecenia władzy przekopywali wał pastwiska gminnego, którędy odpływ wody miał być uregulo-

wanym i zburzenia oraz zasypania wykonanych robót.

Strejkujący czeladnicy stolarscy odbyli dziś rano w ratuszu zgromadzenie, na którem jawiło się przeszło 500 robotników. Zgromadzeni uchwalili trwać dalej przy strejku i postanowili żądać tak jak w pierwszej chwili bezrobocia zaprowadzenia 9½ godzinnego dnia roboczego, 10 złr. minimalnej płacy tygodniowej, 30 prc. podwyższenia za roboty akordowe, oraz zupełnego zniesienia pracy akordowej w fabrykach. Na zgromadzeniu byli obecni p. radca magistratu Strzelbicki, oraz trzej delegaci magistratu.

Cykliści przemyscy urządzili wczoraj jazdę rozstawną pomiędzy Krakowem a Przemyślem. Pierwszego cyklistę wypuszczono z Krakowa z gmachu tamtejszego „Sokoła" o godzinie 5 rano z depeszą, ostatni zaś cyklista doręczył tę depeszę w gmachu „Sokoła" przemyskiego o godzinie 6 minut 22 wieczór. Średnia chyżość jazdy mimo bardzo niesprzyjających warunków, jak błoto, ulewny deszcz, burze i wiatr przeciwny wynosi blisko 20 kil. na godzinę, co uważać należy za doskonały wynik, zwłaszcza skoro się zważy, że depeszę wieźli nie wyścigowcy, lecz zwyczajnej miary cykliści.

Muzyka wojskowa grać będzie w drugiej połowie czerwca b. r. w następujących dniach: 30go w ogrodzie Jezuickim, 24go w Strzyjskim parku, 26 na Wysokim Zamku, 19 przed pałacem namiestnikowskim, 23 przed gmachem komendy korpusu, 25go przed odwachem.

Z Tarnopola nam telegrafują: Wczoraj popołudniu przybył tu książę namiestnik. Na dworcu powitali go między innymi marszałek powiatowy hr. Korytowski, burmistrz miasta p. Łaczakowski i jenerał Fejervary. Książę namiestnik zamieszkał w gmachu starostwa. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami, serenada i iluminacya. Przed starostwem wznoszono gromkie okrzyki na cześć J. E. Pana namiestnika, na które dostojny gość podziękował kilkakrotnem ukazaniem się na balkonie. Dziś zwiedził ks. Sanguszko tutejsze urzędy i szkoły.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk piszą nam: Od paru dni już od 5 czerwca posuchy ucierpiał głównie jęczmień. Od św. Medarda mamy częste, ledwie nie codzienne deszcze; stan innych jakich zasiewów i ozimych dobry. Po wspomnianych deszczach pszenica niejednej wylęga. Koniczyna zapowiada zbiór dobry, łąki bardzo lichy zbiór siana. Kartofle dotąd nie powschodziły. Posucha poszkodziła też na przyszły zbiór owoców.

Straszną śmiercią zginął dnia 11 bm. w Boguchwale pod Rzeszowem 11-letni syn tamtejszego arendarza Arona Hara. Pasąc na miedzy młodego konia, bawił się powrozem, owiązał się nim i tak przymocowany do konia, postępował naprzód. Nagle koń się spłoszył, dał okropnego susa i chłopca pociągnął za sobą przez różne zarośla, krzaki, drzewa i płoty. Robotnicy, który w polu pracowali, pochwycili go, ale już było za późno, bo chłopak już nie żył. Wysadził mu całkiem mózg i oczy; całą głowę, twarz i ciało miał obdarte ze skóry i jedną nogę całkiem połamaną.

Międzynarodowy instytut dla bibliografii. Pod tą nazwą zostało założone w jesieni ubiegłego roku na pierwszej międzynarodowej bibliograficznej konferencyi, odbytej w Brukseli pod patronatem rządu belgijskiego, stowarzyszenie dla utworzenia bibliotekarzy i bibliografów wszystkich krajów. Zadaniem tego instytutu jest zorganizować za poparciem rządów bibliograficzną międzynarodową działalność celem wydania katalogu wszystkich prac literackich. W tym celu został już otworzony w Brukseli „Office international de bibliographie," który będzie służył za urząd centralny. Urząd ten został poddany pod dyrekcyę belgijskiego ministerstwa oświaty. Wiadomości o bliższych szczegółach tyczących się tego rozległego przedsiębiorstwa, które wszędzie literackie i naukowe koła z wielkiem zainteresowaniem się witają, można zasięgnąć z pierwszej małej publikacyi tego instytutu, która wyszła u A. Höldera w Wiedniu, albo od samego instytutu, Bruksela 11, rue Ravenstein.

Konkursa rozpisują: Namiestnictwo we Lwowie na 2 posady koncepistów sanitarnych w X kl. rangi i dwóch weterynarzy powiatowych w XI kl. rangi; termin do 30 b. m. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę nauczycielki tymczasowej do nauki robót ręcznych kobiecych na kursie dopełniającym w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie z roczną płacą 300 zł. i 10 prct. dodatkiem na mieszkanie. Podania do 15 lipca.

Pożar wybuchł w Nowym Jorku w tamtejszej giełdzie końskiej, przyczem zginęło 120 koni.

Środek przeciwko motylicy. Z Algieru donoszą, że Dr. Soullé, asystent przy tamtejszej filii instytutu Pasteura, wynalazł sposób bezpiecznego i szybkiego szczepienia ochronnego owcom motylicy, często i niemiłosiernie grasującej między algierskiemi stadami.

Stacya ogierów w Drohowyżu podaje do wiadomości, że ministeryum rolnictwa zamierza w jesieni roku bieżącego zakupić pięć do ośmiu ogierów angielskich pełnej krwi, które na torach wyścigowych złożyły już dowody uzdolnienia i wytrwałości, i oddać je prywatnym na zaufanie hodowcom stadnin.

Wszyscy więksi hodowcy stadnin, którzy dotychczas nie wynajmowali ogierów pełnej krwi, a jednego takiego ogiera w najbliższym czasie stanowienia będą potrzebowali i zamierzają wynająć, zechcą dotyczące podania wnieść pisemnie najpóźniej do końca sierpnia do rządowej stacyi ogierów w Drohowyżu, aby ministeryum [illegible] przy wyborze i zakupnie pełnej krwi ogierów.

Po upływie tego terminu stacya w porozumieniu z galicyjskim komitetem hodowli koni przejrzy nadesłane podania i przedłoży ministerstwu rolnictwa propozycye, które z tych podań przy zakupnie ogierów i o ile one będą do dyspozycyi uwzględnić należy.

Dola wychodźców galicyjskich w Brazylii. Swego czasu podaliśmy parę wiadomości o opłakanem położeniu naszych wychodźców, oczekujących w portach brazylijskich terminu odesłania ich do Parany, dziś uzupełniamy je bliższymi szczegółami, które znajdujemy w Gazecie Lwowskiej; w nader przykrych warunkach [illegible] z Rio de Janeiro, napisanej widocznie przez urzędnika [illegible]. Otóż w bliskości [illegible] około 3000 wychodźców galicyjskich [illegible] Parany, bo inspektorat kolonizacyjny nie wykonał jeszcze przygotowawczych robót t. j. pomiarów i budowy chat. Gospód rządowych, w których mieszkają wychodźcy jest dwie, jedna w Pinheiro na stacyi kolejowej, drugi w Santos, do St. Paulo w odległości około 140 klm. od stolicy. Jest tam około 2000 emigrantów, a jak smutnym jest ich los, najlepiej charakteryzuje najlepiej ich skarga, wystosowana do Konsulatu austryackiego.

„Użalenie do W. Pana c. k. Konsula od Emigrantów przebywających w Pinheiro!

Przewielebny Panie. Donośmy nasze użalenie gdyż mamy tutaj wielkie krzywdy, a to że wikt nasz co nam tutaj dają, nie jest porządnie gotowany, gdyż bierze wodę do gotowania ze rzeki, do której ze wszystkich kanałów różne nieczystości spływają. 2. Dzieci nasze stoją bardzo chorują i giną po 3, 4, do 5 dusz dziennie a dlatego, że im mleko dają większą część wody niż mleka. 3. We Środę i Piątek dają nam śmierdzące Ryby jeszcze z robakami od których tylko czepia się naszych ludzi choroba. 4. Chleb nie upieczony dobrze lub nie wypieczony i rozmaite nieczystości, bo nawet koński gnój w chlebie znajdujemy. 5. Jak przyjdzie niedziela to wyganiają naszych ludzi do zamiatania lub do innej jakiej roboty nie płacąc nic tylko obiecują po jednej butce i to która już zepsuta i zatęchła. 6. Jak wyjdą chleb a chłop po upomnieniu się, że żeby kto nie dawał i żeby lepszy rosół był, to dostanie chochlą po głowie. Jeden chłop emigrant upominał się, żeby mu dano więcej rosołu, to mu głowę chochlą rozwalono aż się chochla złamała to zaraz z tem do szpitala, krew zatamowano a potem do Aresztu jeszcze wsadzono a wcale za nie winno. Takie i tym podobne rzeczy tu się dzieją. Przynajmniej żebyśmy mieli chociaż jednego dobrego tłómacza, bo nawet nima komu do doktora tłumaczyć na jaką chorobę kto słaby, więc doktor nie wie jakie lekarstwa zapisać i dlatego że niema komu Doktorowi roztłumaczyć co kto potrzebuje; jest tu jakiś słowak ale nasz nawet nie rozumie. Z tamtego transportu, który jechał na szyfie Attiwita poodbierał Szif-kapitan Strzelby od emigrantuw i kiedy wysiadali nie oddał już takowych, więc nie wiedzą czy z ich Strzelby zostali w Rio de Janeiro czy może Szifs Kapitan nie oddał do magazynu Emigrancskiego.

Więc prosimy waszej przewielebności, ażeby nas stąd zabrano do Parany lub żeby komisya zjechała i ściągła protokoły z ludzi, a to jeszcze więcej krzywd odkrytych by było.

Emigranci z Pinheiro.

Pinheiro, dnia 2 marca (1896)".

Znieważenie władzy. Z Dynowa piszą: W Zielone Święta tego roku zjechali do tutejszego obywatela i właściciela realności Antoniego Zabłotnego dwaj panowie z Krakowa, Michał Korzeniowski, słuchacz 5 roku medycyny i Marcin Zabłotny, właściciel restauracyi. Medyk Michał Korzeniowski przedstawił się jako lekarz, rozpoczął praktykę w mieście i zapisywał chorym leki z tutejszej apteki. Nikt przeciw temu nie protestował, aż dopiero gdy p. Korzeniowski już w drugi dzień Zielonych Świąt wpadł do apteki i znieważył jej właścicielkę, w sprawę tę wdał się tutejszy lekarz dr. Meth i zażądał w urzędzie gminnym wyjaśnienia, kto są ci dwaj panowie. Urząd gminny, opierając się na przepisach meldunkowych, wysłał do p. Zabłotnego policyanta Marcina Bielca z wezwaniem, by Zabłotny tych obcych panów zameldował w urzędzie gminnym. Ale panowie z Krakowa pobili policyanta i wyrzucili go za drzwi. Policyant zawiadomił o tem komendanta posterunku żandarmeryi, który pospieszył osobiście do mieszkania owych panów, prosząc, by się wylegitymowali. Panowie ci jednak obsypali przedstawiciela władzy epitetami takimi jak „durny osioł, Czech", a jeden z nich schwycił go nawet za rękę. Na mocy instrukcyi służbowej widział się tedy żandarm zmuszonym obydwóch aresztować, a gdy jeden z aresztowanych próbował umknąć, żandarm schwytał go i okuł w kajdany, poczem odstawił opornych panów do tutejszego sądu.

† Ks. Michał Nowodworski, biskup płocki zmarł w piątek 12 czerwca w Warszawie. Urodził się on 27 lipca 1831 r. we Włocławku w Kaliskiem. Po ukończeniu szkół średnich poświęcił się stanowi duchownemu, do którego miał od pierwszej młodości nieprzeparty pociąg. W r. 1854 przyjął święcenia kapłańskie, a ukończywszy warszawską akademię ze stopniem kandydata teologii, został wikaryuszem w dekanacie nieszawskim. Miał tedy rozpocząć pełen trudów i poświęceń zawód duszpasterza, tymczasem Opatrzności spodobało się, aby służył dobru Kościoła na innej drodze. Ks. Nowodworski posiadał ogromne zamiłowanie do studyów, lubiał zatapiać się w stare księgi i monumenta, to też profesorowie warszawskiej akademii, znając tę gorliwość młodzieńca, powołali go w roku 1856 na bibliotekarza akademii. W r. 1859 został profesorem prawa kanonicznego, wykładał prócz tego hermeneutykę i archeologię katolicką i zajmował się biblioteką. W roku 1862 podniesiono go do godności kanonika metropolitalnego przy kościele św. Jana w Warszawie. I wnet potem znowu na parę lat wrócił do praktycznego wykonywania obowiązków kapłańskich zostawszy proboszczem w Burzeninie w rodzinnej dyecezyi kaliskiej. Wnet jednak zatęsknił znowu do pracy naukowej, przeniósł się w roku 1871 do Warszawy i rozwinął bardzo ruchliwą czynność literacką. Napisał dzieła teologiczne „Symbolikę" i „Biblię i Naturę", krzątał się około wydawania „Encyklopedyi kościelnej" a oprócz tego redagował czasopismo „Przegląd katolicki", zamieniwszy go z miesięcznika na tygodnik. Płodność literacka i naukowa ks. kanonika Nowodworskiego została zaszczytnie odznaczona dwoma dyplomami doktora św. Teologii, które otrzymał prawie jednocześnie w roku 1886 od uniwersytetu jagiellońskiego i petersburskiej akademii duchownej. Lecz w r. 1889 wezwano go po raz trzeci na inne pole pracy duchownej, gdyż zamianowano go biskupem płockim. Przed kilku dniami przyjechał ks. biskup do Warszawy, aby uczestniczyć w przyjęciu Msg. Agliardiego. W piątek rano miał on towarzyszyć nuncyuszowi w zwiedzaniu kościołów i seminaryum duchownego lecz w nocy z czwartku na piątek zmarł nagle i samotnie na paraliż serca. Wieść o śmierci czcigodnego dostojnika Kościoła spadła niespodziewanie i wywołała powszechny żal i smutek.

Rozbicie się pociągu. W telegramie donosiliśmy krótko o nieszczęściu jakie wydarzyło się na kolei terespolskiej. Teraz uzupełniamy to krótkie doniesienie kilkoma szczegółami.

Wypadek zdarzył się o godzinie 9-ej m. 30 wieczorem, pomiędzy stacyami Chotyłowem a Terespolem, z przyczyny podmycia plantu pod naporem wód deszczowych. Niebezpieczeństwo wobec silnego zmroku maszyniści spostrzegli tak późno, że o zatrzymaniu pociągu, będącego w pełnym biegu, nie mogło już być mowy. Z całego pociągu ocalały tylko cztery końcowe wagony i pierwszy parowóz. Osiem wagonów osobowych, wagon bagażowy i drugi parowóz uległy prawie doszczętnemu rozbiciu, tworząc wysoką stertę gruzów.

Na miejsce wypadku wysłano natychmiast z Brześcia pociąg nadzwyczajny z lekarzami, środkami opatrunkowemi i robotnikami. Z pod szczątków rozbitego pociągu wydobyto 30 osób, z których jedna poniosła śmierć na miejscu, pięć jest ciężko rannych i 24 lżej ale dotkliwie pokaleczonych. Wszystkich podróżnych, uległych wypadkowi, po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej przewieziono pociągiem pomocniczym do Brześcia.

Przestroga dla wychodźców. Konsulat austryacki w stanie Bahia w Brazylii donosi, że w stanie tym panuje bardzo nieprzychylne usposobienie dla emigrantów, a wynagrodzenie robotnika wynosi tam około 50 ct., co na utrzymanie rodziny w żadnym razie wystarczyć nie może. Zwłaszcza w głębi kraju panuje ogromna drożyzna, a tam właśnie wysyła rząd przybyszów z Europy. Gdyby jednak mimo tych uciążliwych warunków bytu zechciał kto emigrować do stanu Bahia, temu radzi konsul, ażeby służbę przyjął tylko wtedy, jeżeli pracodawcy tamtejsi zapewnią wynagrodzenie dzienne przynajmniej w wysokości około półtora reńskiego i bezpłatne dostarczanie leków w razie choroby.

Stan powietrza. T. o 9 rano +12 R., w poł. +18° R. Bar. 763. Podnosi się. Pochmurno, deszcz.

Kodeks człeka roztropnego.

§ 1. Ile można milcz a cudzych rad słuchaj.

§ 2. Każdą namiętność osiodłaj i na niej jedź, jako na koniu wyścigowym.

§ 3. Niepotrzebnemi rzeczami nie zabawiaj się, abyś nie był, jak ów *mente-captus* poeta, który, zapatrzywszy się w gwiazdy, nosem w kałuży utknął.

§ 4. Nie sobie ale bliźnim swoim sławę przypisuj. Jeżeliś jej godzien, powróci ta sława do ciebie i jeszcze z faworem, bo bez zazdrości.

§ 5. Gdy o cudzych cnotach mówią, pilnie słuchaj, a tak będziesz miał prawo wymagać, aby i o twoich słuchano bez przygryzków.

§ 6. Rzeczy, które są drogie a na podarunek zdatne, nikomu nie pokazuj, abyś nie padł ofiarą chełpliwości twojej.

§ 7. Jeżeli cię ktoś do uczynku jakiego namawia, bacz, aby się w to samo i on wdał. Albowiem inaczej możesz wyjść na ślusarza, którego powieszono, choć kowal zawinił.

§ 8. Nie zwierzaj się z sekretów, albowiem nie masz przyjaciela, któryby nie mógł się stać za godzinę nieprzyjacielem.

§ 9. Nikomu ani żony ani sługi nie raj, albowiem każda kandydatka na żonę i każda kandydatka na sługę jest kotem w worku.

§ 10. Bądź hojny względem tych, którzy cię o nic nie proszą; względem tych jednak, których podejrzewasz o skłonność do proszenia o cośkolwiek, hojność twą pohamować możesz..

Dziecinna uwaga.

— Mamusiu, mamusiu, te dzieci na obrazie nazywają się amorki?

— Tak, Jasiu.

— Czy one zawsze tak nago chodzą?

— Zawsze.

— O to biedne amorki, gdzież one chowają swoje chusteczki do nosa?...

Z teatru. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek przedostatni gościnny występ Marcelego Zboińskiego „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca. We środę (w teatrze letnim) uroczyste przedstawienie jako w dwusetną rocznicę zgonu króla Jana III Sobieskiego „Kiejstut", tragedya w 5 aktach Adama Asnyka, gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego, zakończy obraz z żywych osób pt. „Król Sobieski pod Wiedniem".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Kraszewskiego anegdota dramatyczna: „Panie Kochanku" nie jest wprawdzie komedyą historyczną, ale dość jaskrawym rysem naszego obyczajowego życia z przeszłości. Sztuka ułożona wprawną ręką literata, który, jak wiadomo, w zdumiewającym rozwoju swojego talentu, napisał cały szereg długi historycznych powieści z polskich dziejów i obyczajów, posiada tło prawdziwe i ton jasny, a czysty.

„Panie kochanku" dawno już u nas nie grano, bo nie było Radziwiłła. Dopiero w sobotę p. Zboiński przy sposobności swoich gościnnych występów wznowił tę sztukę.

Właściwie w „Panie kochanku" rolą popisową jest tylko jeden Radziwiłł, wszystko co go otacza, to postacie nie tyle epizodyczne, ile służące do silniejszego ukoloryzowania głównej figury. Nawet Syruć i Wierszuł, mimo, że stanowią węzeł akcyi dramatycznej — nie wiele wyskakują poza szablon pomocniczy.

Wszystko więc spoczywa na barkach Radziwiłła, a Radziwił, panie kochanku, spoczął na aktorskich ramionach p. Zboińskiego, który rolę tę zalicza i zaliczać ma prawo do najbardziej popisowych w swoim repertuarze. Gra ją rzeczywiście mistrzowsko, a z takim spokojem, naturalnością i przedziwną miarą, a smakiem artystycznym, że dobrze byłoby, aby nasza młodzież aktorska studyowała taką grę, którą śmiało można nazwać klasyczną w swojej naturalnej prostocie...

Otoczenie Radziwiłła spełniło rzetelnie i z talentem swój obowiązek. Dobrze grali: p. Feldman zdradliwego Wierszuła, p. Hierowski rycerskiego Syrucia, p. Cichocka cnotliwą jenerałową, jak Radziwiłł powiada, której wąsy urosły; p. Ruszkowski komicznego Łopuckiego i p. Kwiecińska niewinną panienkę, do której Radziwiłł zapłonął afektem. — Teatr na tem sobotniem przedstawieniu nie był pełny, co przypisać należy nieznośnej słocie, która od dłuższego czasu trapi nasze miasto.

Wczorajsze przedstawienie wznowionego „Rewizora z Petersburga" zgromadziło wcale liczną publiczność, której deszcz jakoś nie spłoszył. Jeśli mamy prawdę powiedzieć, ten „Rewizor z Petersburga," mimo całego szacunku i uznania dla talentu Gogola, mógłby scenom polskim dać pokój. Jako dzieło literackie posiada rzeczywiście wartość nieposlednią, ale już historyczną, nawet dla Rosyan. Zresztą łapownictwo czynowników rosyjskich także zrobiło pewne postępy i przyoblekło się w bardziej salonową szatę, a takich Chlestiakowów o „szerokiej naturze", grających, pijących i hulających za cudze pieniądze, miało i ma sposobność polskie społeczeństwo poznawać z praktycznego dzisiejszego życia w postaci n. p. „komisarzy włościańskich", grasujących po Kongresówce przeważnie po obywatelskich dworach..

W tym „Rewizorze" p. Zboiński na czwarty gościnny występ wybrał sobie horodniczego, ale rola ta nie wielka i sama w sobie tak szara, że nawet taka gra, jak p. Zboińskiego, nie wiele jej doda blasku.

Sytuacyjne sceny dobrze były odegrane, a na ich tle uwydatniała się tytułowa rola, którą p. Żelazowski grał wybornie, uchwyciwszy typowe rysy petersburskiego awanturnika. *Iks Ypsylon.*

* **Mody paryskie.** W dziedzinie mody nastąpił zwrot nietylko w kroju rękawów, ale także i w kroju pelerynek. *Mody paryskie* chcąc czytelniczkom swym ułatwić zapoznanie się z tą zmianą dołączyły do ostatniego numeru z dnia 15 b. m. formę pelerynki najnowszej mody, wyciętą z jedwabnej bibułki przez jednego z najlepszych krawców paryskich. Dalej znajdujemy w tym numerze — jak zawsze — obszerny „Przegląd mód" z ostatnich dwóch tygodni i kilkadziesiąt rycin: toalet, bluzek, paltocików, sukienek i płaszczyków dziecięcych, rękawów, kapeluszy itp., a wszystko to bardzo piękne i gustowne. Do rycin tych dołączone są obszerne opisy. Część literacka uzupełnia całość numeru. Przy zbliżającym się nowym kwartale przypominamy, iż prenumeratorowie *Przeglądu* abonować mogą *Mody paryskie* po zniżonej cenie 90 ct. za kwartał, 1 zł. 80 ct. za pół roku. Prenumeratę przysyłać należy wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

* **Baleary.** Nakładem księgarni nadwornej Leona Wörla w Würzburgu i Lipsku wyjdzie niebawem wspaniałe dzieło zawierające opis uroczej grupy wysp Balearów na morzu Śródziemnem. Historya tych wysp jest nadzwyczaj zajmująca. Niegdyś były one siedzibą królestwa maurytańskiego i posiadają wiele wspaniałych budowli z owych czasów. Także pod względem etnograficznym są Baleary bardzo zajmujące. Autorem tego dzieła jest arcyksiążę Ludwik Salwator, który długi czas spędził na tych wyspach i studyował je dokładnie.

Głosy publiczności.

„Śmigusa" ostatni numer z dnia 15 b. m., jak zawsze pełen humoru, zawiera mnóstwo dowcipnych utworów i ciętych satyr. Rysunek zdobią wyborne ryciny Scharlacha i Brunona. Z poszczególnych artykułów zwraca na siebie uwagę artykuł: „Magistrackie zbroice", Kronika dwutygodniowa Nie-Owidyusza i „Pogrzeb Balsamcia" przez Przyjaciela, z ilustracyą Brunona.

SPORT.

Wyścigi rymanowskie.

Rymanów 13 czerwca.

(Dzień pierwszy).

Wśród ulewnego deszczu rozpoczęły się dziś wyścigi konne, udały się one jednak mimo niesprzyjającej aury bardzo pięknie.

Meeting rozpoczął bieg otwarcia — płaski, panowie jeźdźcami — nagroda 420 koron pierwszemu, 120 drugiemu, 60 trzeciemu — meta 1600 metr. Pięciu długościami zwyciężył „Znicz" ze stada p. Ostoi Ostaszewskiego, pod porucznikiem p. Rheina-Wolbeckiem. Druga przyszła „La Marquise" z tego samego stada, a trzecim był „Dollar" p. Aug. Stojowskiego.

Drugi był bieg sprzedaży. Nagrody: 400 kor., 150 i 50 — meta 1600 m. Pierwszy przybył „Gogo II" ze stada p. Ostoi Ostaszewskiego pod chłopcem stajennym Gajewskim, sześciu długościami; drugą była „Kania" p. Kozłowskiego, a trzecim „Bimetalista" p. Al. Dąbskiego.

Trzeci bieg z płotami, panowie jeźdźcami — nagrody: 350, 150 i 50 koron, meta 2400 metrów. Pierwszy piętnastu długościami przybył „Dandy" p. St. Pieńczykowskiego pod p. porucznikiem Jaroszyńskim, druga „Letare" ks. Windisch-Graetza. Trzecią była „Mia II" p. F. Kozłowskiego. Biegały tylko 3 konie.

Ostatnim był bieg z przeszkodami o nagrody: 490, 140 i 70 koron — meta 3200. Panowie byli jeźdźcami. „Gogo II" ze stada p. Ostoi Ostaszewskiego pod por. p. Rheina Wolbeckiem przyszedł sam do mety. „Nonsens" p. St. Pieńczykowskiego odmówił przeszkody i został wstrzymany.

Biegi kłusowe z powodu ulewy i zbyt rozmokłego toru odłożono.

Po wyścigach odbył się w sali zakładu kąpielowego w Rymanowie bal.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 czerwca.

(Z) Wczoraj znów przypuściła kontrmina skuteczny atak na kursa. Zaczęła się ta kampania od rozpuszczania alarmujących pogłosek o wybuchu powstania w Albanii i o zbrojeniach się Serbii. Wnet przyłączyła się do tego druga okoliczność. Oto cena cukru spadła bardzo znacznie, bo prawie o 5 proc. Powodem tej zniżki była z jednej strony uchwała lewicy głosowania przeciw podwyższeniu premii, tudzież wiadomości o olbrzymich zapasach cukru, nagromadzonych ostatnimi czasy w magazynach w Hamburgu. W związku z tem opowiadano, że Zakład kredytowy skutkiem tego spadku cen poniósł znaczne straty w swych spekulacyach w cukrze i zbijano natarczywie kurs akcyi kredytowych.

Dziś cokolwiek poprawiła się sytuacya. Ceny monet złotych drożeją; aby zapobiedz dalszemu ich podnoszeniu się bank austro-węgierski puścił w obieg za 5½ miliona weksli opiewających na złoto, które ostatnimi dniami nabył.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·50, węgierskie 382·25, Anglobanki 155·25, Uniony 286·50, Bankvereiny 139·25, Länderbanki 255·—, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 291·50, Elbethale 276·—, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·25, austryacka złota 122·65, 4% austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 122·70, 4% węgierska renta wal. kor. 98·85, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·53½, marki 11·75, ruble 1·27¼.

Telegramy „Przeglądu".

Berlin 15 czerwca. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj w pałacu królewskim na uroczystej audyencyi wysłannika cesarza chińskiego Li-Hung-Czanga w obecności cesarzowej, książąt krwi i najwyższych dygnitarzy. Li-Hung-Czang w przemowie swej położył nacisk na przyjazne stosunki między cesarstwem niemieckiem a Chinami, dziękował za potężną pomoc rządu niemieckiego podczas rokowań o odstąpienie półwyspu Liao-Tung, sławił armię niemiecką i wyraził życzenie, ażeby przyjaźń między Niemcami a Chinami wiecznie trwała. Przemowę cesarza Wilhelma przetłumaczył Li-Hung-Czangowi sekretarz Detring. Cesarz rzekł, że również żywi przyjacielskie uczucia dla Chin, wyraził nadzieję, że przyjaźń między temi państwami nadal rozwijać się będzie i zakończył serdecznemi życzeniami dla cesarza chińskiego.

Rzym 15 czerwca. Trzystu pięćdziesięciu katolickich marynarzy angielskich, w tej liczbie pięćdziesięciu oficerów, było wczoraj na mszy św., którą celebrował Papież w kaplicy Syxtyńskiej. Po mszy przyjmował Papież oficerów angielskich, którzy złożyli Mu hołd. Udzieliwszy wszystkim błogosławieństwa, oddalił się Papież, a wówczas marynarze angielscy wznieśli grzmiący okrzyk „Hurra". Na bankiecie danym dla marynarzy, wzniesiono toasty na cześć Ojca św. i na cześć królowej Wiktoryi. Wieczorem odjechali stąd marynarze do swych okrętów. Przed odjazdem pedejmowano ich serdecznie na dworcu kolejowym.

Dziennik *Italie* donosi, że jenerał Ressmann zostanie prawdopodobnie ambasadorem włoskim w Londynie.

Z Massawy nadeszły tu prywatne depesze, donoszące, że istotnie sąd wojenny uwolnił Baratierego od oskarżenia. W motywach swego wyroku ubolewa sąd, że naczelne dowództwo powierzono jenerałowi, który nie dorósł do swego zadania.

Peszt 15 czerwca. Wczoraj zjechali się już prawie wszyscy uczestnicy trzeciego międzynarodowego kongresu prasy. Przybyłym z Wiednia dziennikarzom zgotowano nadzwyczaj serdeczne przyjęcie.

Peszt 15 czerwca. Na kongres prasy przybyło 343 uczestników, między nimi kilka pań.

Komisya budżetowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenie o podwyższeniu premij za wywóz cukru i o podwyższenie podatku od cukru. Minister finansów przyznał, że polityka premiowania jest chybioną i trzeba będzie dążyć do zniesienia premij eksportowych, na razie atoli jest rząd w przymusowem położeniu i musiał chwycić się tego środka. W ciągu tego roku przejściowego załatwiona zostanie prawdopodobnie ostatecznie kwestya podatku od cukru.

Nizza 15 czerwca. W piątek uwięziono tu włoskiego oficera jeneralnego sztabu Augustyna Rovelli w chwili, gdy chciał oglądać roboty fortyfikacyjne na górze Mautier. Przy śledztwie oświadczył, że nie jest żadnym szpiegiem, tylko zwykłym turystą.

Konstantynopol 15 czerwca. Angielski okręt stacyjny odpłynął na wybrzeże Krety. Na wybrzeżach Krety mają obecnie Francya i Anglia po trzy pancerniki, a Rosya, Włochy i Austrya po jednym.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 14 czerwca. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. K. hr. Scipio z Krakowa. E. br. Langhans z Wrocławia. A. br. Rayvich z Fiume. S. Łępicki z Krzysztoforzyc. Dyr. Hildebrand z Berna. Ks. D. Császár, H. Lehner i H. Brüll z Wiednia. W. Umiński z Warszawy. J. Friedman i L. Kudisch ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 czerwca. J. hr. Łubieńska z Krakowca. A. hr. Rzyszczewska, M. hr. Chodkiewiczowa i J. hr. Karwicka z Podola rosyjskiego. Wł. dr. Lisowski, St. Estreicher i T. Stryjeński z Krakowa. F. Scazighino z Przewoźca. A. hr. Piniński z Suszczyna. A. Garapich z Zagórza. W. Tarnowski i dr. A. Jakorew z Kijowa. J. Koliński z Wiednia. K. Sobieszczański z Polski. J. Steinitz z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 czerwca. Ks. A. Konieczko z Pantałowiec. J. Kochanowski z Olszyny. Dr. W. Filipowski z Sokala. O. Sala z Wysocka. Fr. Zawistowski z Suszczyna. M. Lewandowski z Rekliniec. Dr. A. Dworski z Przemyśla. H. Olszańska z Podwołoczysk.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eug. Kozierowski
po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież prof. Martiusa w Rostoku, **mieszka przy ul. Kopernika l. 3 I piętro** i ord. od godz. 9—10 rano i od 3—5 po poł.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów Guyona i Fourniera w Paryżu.
Specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególnie kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord. od 10—12 i od 3—5.
Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Na los, zakupiony w tym kantorze, padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł. w. a.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1 w gmachu dyr. gal. Tow. kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i losy tak krajowe jak i zagraniczne oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszemi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna zł. 1·70, na prowincyi zł. 1·80.

Lwów dnia 15 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290.— do 293.50. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 387.— do 397·—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 2 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. łos. w 50 lat. 99.80 do 100.50. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 98.10 do 98.80 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 56 lat. 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.50 do 98.20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.— do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do 100·70, 4 proc. z r. 1891 97·10 do 97.80, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.30 do 98.—.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Ciągnienie dnia 6 lipca 1896.
Główna wygrana 50.000 złr.

PROMESY
na 3 pr. losy aust. zakł. kred. ziemsk. z r. 1889 sprzedajemy po 75 ct. i stempel 50 ct., razem 1 złr. 25 ct.

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą, bez doliczenia prowizyi.

19)

PANNA DO TOWARZYSTWA

POWIEŚĆ

przez **Florencyę Marryat.**

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Któż ci o tem mówił?

— Sam Rodney tego dnia, kiedy mi groził. Oto jest powód, dla którego unikam spotkania z Fountleroyem. Zdaje mi się, że poczciwiec kochał mnie prawdziwie; to też obrzuciłby prawdopodobnie moją osobę gradem wymówek i w rozżaleniu wyśpiewałby całą historyę sir Allanowi, to zaś zrujnowałoby za jednym zamachem wszystkie moje plany. Gdy się dowiedziałam, w jak blizkich stosunkach zażyłości zostaje on z rodziną Chichesterów, powinszowałam sobie w duszy, że zmieniłam nazwisko.

— To było sprytnie z twojej strony, Lotto, ale ty zawsze byłaś rozumną kobietą. Obstaję jednak przy swojem i powtarzam: zejdź się we cztery oczy z Fountleroyem i zapewnij się o jego dyskrecyi. Jak się zaś do tego weźmiesz, to już twoja rzecz. Możesz wmówić w niego, co zechcesz, a złośliwe poduszczenia Rodneya złożyć na karb jego zazdrości.

— Jeżeli będę musiała go spotkać, zastosuję się do twojej rady, Jacku; wolałabym jednak załatwić się ze swojemi interesami, nim to nastąpi, a wtedy będę mogła drwić sobie z niego, ile zechcę. On odpływa z pułkiem do Gibraltaru, gdzie ma pozostać trzy lata, a ileż to zmian przez ten czas zajść może! Bądźmy więc cierpliwi i czekajmy!

ROZDZIAŁ XII.

Sir Allan doznał pewnego zawodu, gdy pierwsze zapytanie wysiadającej z wagonu miss Murray było o nieobecnego jego przyjaciela. Ubrał się bardzo starannie na jej spotkanie i zatknął nawet za klapę surduta gałązkę kwitnącej gardenii cieplarnianej, a twarz jego cała promieniała radością powitania. A jednak pierwsze słowa, jakie z jej ust wyszły, były:

— Czy kapitan Fountleroy opuścił już Glebe Royal?

— Tak; odjechał wczoraj wieczorem. Lecz co to panią może tak bardzo interesować? Nie jest on pięknym mężczyzną w znaczeniu, jakie kobiety przywiązują do tego słowa.

Zalotne spojrzenie, jakie mu rzuciła z po za przezroczystej woalki, od razu uspokoiło jego zazdrość.

— Przypuśćmy, że pytam o to dla tego właśnie, iż wolałabym, abyśmy byli sami. Upewniam pana, że nie pragnę żadnych obcych dodatków do naszego kółka domowego. Czyż nam niedobrze tak, jak jesteśmy wszyscy razem? Każda zmiana mogłaby wypaść tylko na gorsze.

— Zapewne — potwierdził baron, ściskając jej rękę przy wsiadaniu do dogcartu. — Chociaż Fountleroy jest moim dawnym kolegą ze szkolnej ławy, którego uważamy wszyscy za swojego, tym razem jednak musiał mnie znaleźć nudnym towarzyszem.

— A to dla czego?

— Jakbyś pani nie wiedziała, dla czego! Wszyscy potraciliśmy głowy bez pani. Dom wydawał się innym, a moja biedna żona nie robiła nic innego, tylko tęskniła do pani i mówiła o tobie. Stara Joanna o mało nie przyprawiła jej wczoraj o atak nerwowy, wyrzucając jej niewdzięczność względem siebie.

— Droga lady Chichester! — szepnęła słodko Kora. — Nie byłabym jej nigdy odjechała, nawet na tak krótko, gdyby mnie do tego nie zmusiła konieczność. Lecz mój biedny opiekun jest chory, ciężko chory, sir Allanie. Wyjeżdża za granicę w celu poratowania zdrowia i obawiam się bardzo, że go już więcej nie zobaczę, on zaś jest jedynym przyjacielem, jakiego posiadam dziś na świecie.

— Nie, nie... niech pani tego nie mówi — gorąco zaprzeczył sir Allan. — My wszyscy w Glebe Royalu jesteśmy pani oddani, a co do mnie, czuję, że nigdy nie potrafię ci się dość wywdzięczyć za pieczołowitość i starania, jakiemi otoczyłaś moją żonę. Póki ja żyję, nigdy nie będzie ci zbywało na opiece, Koro.

— Nie zasługuję na tyle dobroci — wdzięcznie odparła towarzyszka — niemniej jednak odczuwam ją do głębi duszy. Daje mi to wielką rękojmię bezpieczeństwa na przyszłość.

A po chwili dodała bardziej ożywionym tonem:

— Więc pański przyjaciel na dobre już opuścił Anglię? Wyobrażam sobie, jak przykro musiało być panu rozstawać się z nim!

— Odpływa ze swoim pułkiem od poniedziałku za tydzień, lecz sądzę, że nie długo zabawi na Gibraltarze. Perswaduję mu, aby odprzedał swój stopień, wystąpił z wojska, ożenił się i osiadł gdzieś w naszem sąsiedztwie. To porządny w całem znaczeniu chłopak i byłby z niego wzorowy mąż, lecz to bieda, że stroni od kobiet i nie lubi ich. Doznał przed kilku laty zawodu sercowego i to go zraziło do płci pięknej.

— Zawód sercowy!... Jak to brzmi romantycznie!... Tak mało napotyka się w tych czasach mężczyzn, zdolnych do odczucia czegoś podobnego! Lecz czy nie ma nadziei, że się to da jeszcze naprawić?

— Najmniejszej. To była zepsuta do gruntu dziewczyna. On nie chce już mieć z nią nic wspólnego. Sama myśl o niej jest dla niego wstrętną.

Miss Murray zacięła usta.

— Obawiam się, czy nie byłam niedyskretną, zadając panu to pytanie — rzekła. — O takich kobietach lepiej jest nie wspominać wcale. Smuci mnie los pańskiego przyjaciela, lecz zdrowy rozsądek powinien mu wykazać szaleństwo unikania wszystkich kobiet ze względu na jedną, niegodną tego imienia. Może pocieszy się na dalekim Gibraltarze i zapomni o smutnem doświadczeniu młodości. Mam nadzieję, że lady Chichester nie zaniedbała swoich codziennych przejażdżek powozem w mojej nieobecności?

— Już ona sama musi pani na to odpowiedzieć, bo ja cały czas byłem z Fountleroyem. Bardzo był zadowolony, że pani używasz od czasu do czasu Cock Robina i dziwił się niepomiernie, że mogłaś dosiąść Aryela, który, powiem ci w tajemnicy, niejednokrotnie wysadził go z siodła. Lecz ja mu powiedziałem, że pani potrafisz okiełznać każdego, nie wyłączając... mnie.

— Mam nadzieję, że nie powiedziałeś mu pan tego, sir Allanie?!

— No, może nie w tych samych słowach, lecz to pewna, że czułem, co teraz mówię. Zrobiłaś ze mnie innego człowieka, Koro. Przez cały czas, gdy cię nie było, nie mogłem dać sobie rady. Myśli moje, jak zaklęte, krążyły ciągle koło tego pytania: kiedy ją zobaczę? Te trzy dni wydały mi się długie, jak trzy wieki. Jakiż ty czar rzuciłaś na mnie, żeby tak zmienić całe moje życie?

— Przestań pan... przestań, sir Allanie — prosiła Kora, gdy dogcart wjeżdżał w bramę parku. — Nie powinieneś przemawiać do mnie w ten sposób. Nie zapominaj, że jestem słabą kobietą, rzuconą na pastwę macoszego losu, i że życie moje jest dość ciężkie... bez tego — dodała przyciszonym, wymownym tonem, zdradzającym głębię tajonego wzruszenia.

Słowa te, zamiast uśmierzyć zapał barona, podnieciły go jeszcze bardziej. Sir Allan spojrzał chciwie w jej oczy, lecz zastał wzrok spuszczony ku ziemi, nie mógł więc wyczytać z niego, co zostało niedopowiedziane. Ściągnął lejce i osadził konie przed pałacem.

— Otóż jesteś pani nareszcie z powrotem w domu i możesz być pewną, że nieprędko otrzymasz drugi urlop! — zawołał.

Ona się roześmiała, lekko zeskoczyła na ziemię i przebiegła mimo niego wprost do salonu. Czuła jednak, że jednem ogniwem więcej przykuła jego łańcuch do swojego rydwanu.

Biedna lady Alicya po dziecinnemu uradowana była z powrotu swojej towarzyszki. Łzy i uśmiechy walczyły o lepsze na jej rozpromienionej twarzy. Zaczęła od razu szczegółowo opowiadać Korze o symptomatach, jakich doświadczała podczas jej nieobecności; jak zapomniała zażyć raz kropli przed obiadem i jak Joanna Wood nie dała jej drugiej poduszki do powozu, skutkiem czego boli ją krzyż od wczoraj.

— Czy ci się nie zdaje, Alicyo, że możnaby czemś weselszem zabawić miss Murray, niż opisem twoich dolegliwości — wtrącił nieco szorstko sir Allan. — Wróciła tylko co z dalekiej podróży i musi się czuć znużoną. Każ podać herbaty, wina lub czegoś podobnego. Obiad będzie przecież dopiero za dwie godziny.

— O! dziękuję, sir Allanie, lecz wolę zaczekać do podwieczorku milady — odparła Kora. Nie jestem wcale zmęczoną; ile razy muszę powtarzać państwu, że mnie nic nigdy nie męczy? Pobiegnę więc na górę przebrać się, jeżeli lady Chichester pozwoli.

— Nie, Koro, nie odchodź ode mnie — prosiła lady, zatrzymując jej rękę. — Nie mogę się rozstać z tobą. Zadzwoń, moja droga, i każ podać herbatę, a potem usiądź tu i opowiedz mi, co przez ten czas robiłaś. Zdaje mi się, że to już tak dawno, jak odjechałaś ode mnie, a stara niania tak mnie zmęczyła swojem czczem gadaniem, że nie mogłam sypiać po nocach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego.** Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru **Egipskiego.**

3.000 pokoi TAPET na składzie okazyjnie tanio poleca **A. KRZYSZTOFOWICZ** we LWOWIE plac Halicki l. 2.

Mały faeton półkryty, tarantas i „derby Cart" tanio do nabycia w fabryce powozów Lickendorfa Lwów ul. Żulińskiego 4, stacya tramwaju elektrycznego. Odznaczenia z wystawy światowej w Wiedniu 2 złote medale z wystawy Lwowskiej.

Sklep narożny od placu Trybunalskiego i ul. Teatralnej 16, z 2 wchodami i 2 oknami wystawowemi (dotychczas handel wędlin). 3-5

STORY na wałkach sprężynowych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE, plac Halicki l. 2.

Dwa pokoje frontowe z kuchnią (osobną), piwnicą itp. ul. Teatralna 16.

Pianino eleganckie 180, Fortepian 120 zł. Żulińskiego 6. Kalinowski. 2—2

Proszę spróbować kupić u Antoniny Ertel, Koralnicka 8. modne a tanio satyny, kretony, resztki wełniane. 2—2

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, Chorążczyzna 12 od 15 lipca. 2-3

Krawaty francuskie i angielskie w najnowszych fasonach od 50 ct. krawaty batystowe i pikowe od 30 ct. **Górski i Szydłowski** Lwów pl. Marjacki (róg Hetmańskiej)

Ważne dla pań! [illegible] **Eugenia Wekerówna** ul. Chorążczyzny liczba 6, róg ul. Akademickiej [illegible] Nr. 19.

Szparagi ogrodowe świeżo cięte rozsyła w dowolnej ilości po 60 ct. za kilo. Julijan Głearczyk, Żółkiew.

Administracya biora wywiadowczego Józefa Birkiego Lwów, Halicka 9. ma do umieszczenia rządców gospodarczych z długoletnią praktyką, ekonomów samoistnych, techników cegielnianych, buchalterów, gorzelników, pisarzy ekonomicznych, panny sklepowe, kucharki, pokojowe, kucharzy kamerdynerów, lokajów w ogóle służbę wszelkiego rodzaju, pewną i polecenia godną.

Folwark 130 m. koło Lwowa do sprzedania lub zamiany na kamienicę. Cena 30.000, banku 18.000. Zgłoszenia pod Alfred, do biura ogłosz. Pionna. 2—5

WINO 1893 własnego chowu [illegible] po 23 ct., czerwone po 20 ct. **Benedykt Mezai**, właściciel dóbr, **Zamek Gołubeck** przy Gostonie, Styry.

Bona Francuzka z dobrym akcentem znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem Jadwiga Kozłowska p. Lipa w Galicyi. 3-3

Do sprzedania, Willa obszerna z ogrodem warzywnym i owocowym 1 morg. 110 sążni przy zbiegu ulicy Kochanowskiego-Potulanka, w pięknem położeniu. Ewentualnie zamiana na kamienicę w mieście możliwa. **Dwa domy** parterowe, w stylu zakopiańskim, z ogrodami przy ulicy Kochanowskiego - Potulanka. Każda na jedną familię. **Kamienice** narożna i grunta pod budowę tamże. Bliższych wiadomości udzieli Antoni Kunczi Lwów, Łyczakowska 4. 2—3

Kursa wakacyjne tak do egzaminów wstępnych, do egzaminów dojrzałości i prywatnych prowadzone będą w Zakładzie M. Bielskiej ul. Pańska l. 5.

Przed każdem zakupnem wypraw ślubnych, Płótna, Bielizny stołowej proszę zarządać kolekcyę probek komisowego składu fabrycznego Antoni Pirunski Lwów, Akademicka 12. Ceny 30 pr. tańsze.

Agronom młody, kawaler z 11-letnią praktyką, znający się i na uprawie buraków cukrowych, poszukuje miejsca ekonoma, kontrolora lub rachmistrza. Łaskawe oferty uprasza pod L. G. poste rest. Chrzanów.

Letnie mieszkanie w Żegiestowie nad Popradem, u stóp wielkiego lasu, w ślicznem górskiem położeniu, stacya kolei, złożone z 3 pokoi i kuchni, oraz 4 pokoi i kuchni (ostatnie może być podzielone na 2 mieszkania z wspólną kuchnią) jest każdej chwili na cały letni sezon do wynajęcia za przystępną cenę. Bliższej wiadomości udziela: **Petro Ostrowskiej Maszyna** poste restante.

Dla zawarcia małżeństwa. 3 sieroty z majątkiem 20.000 złr. 80.000, 20.000, 3 wdowy z majątkiem 800.000 złr, 150.000 i 60.000 pragną poślubić oficera, państwowego urzędnika lub właściciela dóbr. Zapytania załatwia pod ścisłą dyskrecyą A. Fellner Agencya Budapeszt. Waasteingasse 45. Prenotowane są panie różnego stanu z majątkiem od 600 złr. do miliona. Tylko na listy niemieckie odpowiada się.

Precz z cerowaniem. Pończochy i skarpetki wybornie podrabia Pracownia A. Stępkowskiej, Piekarska l. 6. 1—1

Nauczycielki, bony, Francuzki, Niemki i Polki poleca Biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek dom Andryolego. 1—3

Bryndza majowa 2.28 ct. 5 kilowa posyłka. Zarząd dworu Łapszyn Brzeżany.

Villegiatura. Do wynajęcia dworek lub pojedyncze pokoje na wsi. Blisko kolei i Złoczowa. Widoki na wsi. Las spacerowy. Bliższa wiadomość ulica Chorążczyzny Nr. 13 u stróża.

Nauczycielka poszukuje posady do języków fr., niem., muzyki i do udzielania przedmiotów szkolnych. Łaskawe zgłoszenia Wiel. pani Tabean w Tarnowie. ul. Krakowska l. 10 dla M. M. 105. 1—3

Ekonom kawaler, z dobremi świadectwami, z długoletnią praktyką gospodarską poszukuje posady od 1 lipca, liczący lat 28. Łaskawe zgłoszenia poste restante, Przemyśl. m. g. 1—4

Nauczycielka 8 lat praktyki, wszechstronnie uzdolniona, mówiąca biegle po niemiecku i francusku z początkami muzyki, szuka umieszczenia od 1 lipca. Adres „Nauka" post. rest. Łańcut. 1—1

Realność 12 morgowa z pięknemi budowlami przy wielkiem mieście, przestawiająca mały folwarczek jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania jest także możność nabycia drugich 12. m. D. post. rest. Tarnów. 1—1

Rachunkowości ogólnej i merkantylnej skrypta wykładanej na bk. Uniwersytecie lw. przez prof. Czernego. Autoryzowane wypadanie, jedynie w księgarni ans. Stanisława Röbiera ul. Batorego 28, we Lwowie. Cena zł. 3, pod rekom. opaską zł. 3.25. 1—5

Dobra Podwołoczyska, objętości 1.200 morgów obszaru są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowemi

do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dr. Stanisława Pohoreckiego, adwokata krajowego w Tarnopolu.

Znajdzie umieszczenie.

Zarządca dóbr do 18.000 morgów pola z roczną pensyą, kaucya 4.000 złr. Samodzielny kierownik fabryki z kaucyą 3.000 do 4.000 złr. roczna pensya 2.000 złr. fachowego uzdolnienia wymaga się. Oferty tylko niemieckie do Agencyi A. Fellner, Budapeszt Wessenyigasse 46.

Wełnę farbowaną w 50 kolorach odstępuje po cenie fabrycznej zarząd szkółki kilimkarskiej w Oknie p. Grzymałów.

Chorym i rekonwalescentom!

„CURZOLA" (Blutwein) czerwone cierpkawe butelka 60 centów
„VODIZZE" białe nadzwyczaj przyjemne 60 centów
„PROSECCO" słodkie, milutkie w smaku 65 centów

Wina moje dalmatyńskie są dla starszych i dzieci przeciw niedokrwistości, osłabieniu i chronicznemu katarowi żołądka, pomagają regularnemu odżywianiu ciała i trawieniu, poleca

M. BALAS, handel win Lwów ul. Brajerowska l. 1.



LUBIEŃ zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.

Pora zdrojowo-kąpielowa od 20 maja do 20 września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. *Pierszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia* nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i po zapalne *wypociny*. Długotrwałe *obrzęki* po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia *po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego, Zołzy. Choroby skóry.* Spóźnione postacie *kiły*, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. *Otyłość. Choroby kobiece* (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 siarki). *Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.*

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki, właściciel zdrojowiska. **Karol Bratkowski**, zarządca. **Dr. Paweł Radecki**, lekarz.

Farby olejne do lakierowania i malowania dachów, sprzętów, sztachet, podłóg i t. p.

Ter destylowany. Papka na dachy.

Lakiery, farby, szczotki, penzle poleca taniej jak wszędzie i tylko w doborowych gatunkach

O. T. Wincklera Syn we Lwowie ul. Teatralna 7.

Ważne dla właścicieli gorzelń i browarów!

Przeszło 120 lat istniejący główny skład **miedzi i żelaza Schütza** obecnie pod firmą **JAKÓB ROCHMIS, SCHÜTZA Nast.** poleca swój bogato uposażony skład MIEDZI i ŻELAZA, MOSIĄDZU i innych metali po cenach fabrycznych. Kupuje i sprzedaje stare metale, druty do dzwonków elektrycznych.

Skład znajduje się przy ul. *Boimów* (dawniej wekslarskiej) *l. 34* przy ul. *Sobieskiego l. 37.*

1896. **KAROL BAŁŁABAN** 1896.

poleca

pierwszy transport tegorocznych kaw i herbat w gatunku najszlachetniejszych, silnych i aromatycznych.

Ceny w porównaniu do gatunku nader tanie.

HERBATY ciemno naciągające		KAWY opłacone do każdej stacyi pocztowej	
pół klg. **Congo** cesarskie	2.—	4½ klg. grubo ziarnista **Ceylon**	10.70
„ „ Familijnej	3.—	„ „ bardzo ładna **Ceylon**	10.40
„ „ **Melange** de Moskau	4.—	„ „ średnia Ceylon	10.—
„ „ Imperial	5.—	„ „ **Guatemala** bar. dobra	9.50
„ „ **Wysiewek**	1.60	„ „ **Portorico**	9.—
		„ „ **Złota Jawa**	10.70
		„ „ **Mocca arabska**	10.70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Największa działalność!



Najpiękniejszy ścieg! Największa trwałość! Najwygodniejszy sposób użycia! oto są zalety, którym oryginalne

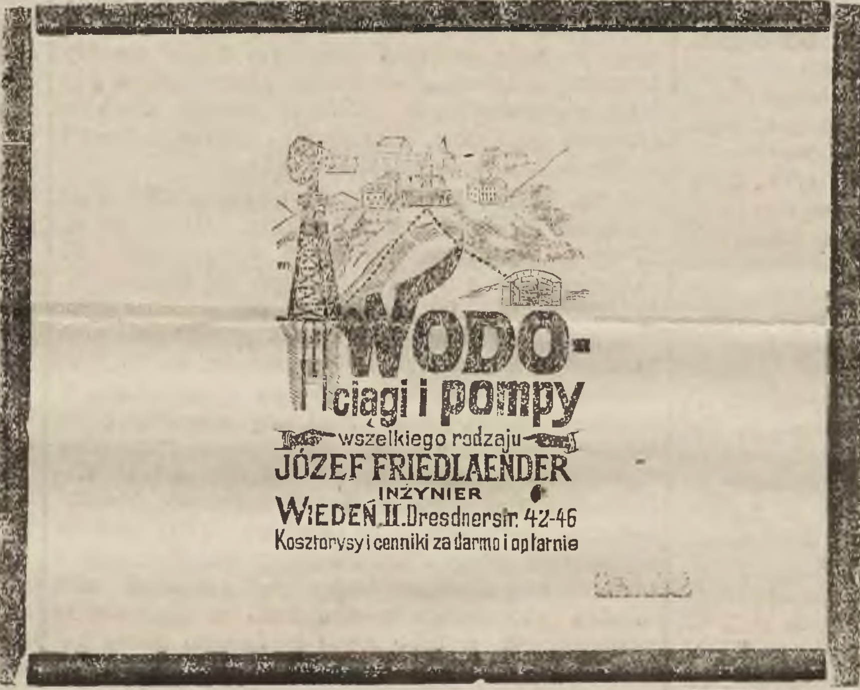
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

zawdzięczają swe niezrównane powodzenie

Nowa familijna maszyna do szycia Singera Co

wysokoramienna Vibrating Shuttle maszyna uzyskała sobie znowu, tak jak wszelkie dotychczas wyroby tej fabryki nadzwyczajne uznanie, jest ona wzorową pod względem konstrukcyi, nader wygodną w użyciu i niezrównaną w działalności. **12 milionów oryginalnych Singera maszyn** do użytku domowego, do białego szycia i do wszelkiego rodzaju celów przemysłowych jest w użyciu, a na wystawach przyznano im przeszło 400 pierwszych nagród i tak znowu otrzymały oryginalne Singera maszyny do szycia na wystawie światowej w Chicago z pomiędzy wszystkich wystawców największe odznaczenie: 54 pierwszych nagród: na wystawie 1894 **we Lwowie** dyplom honorowy: na wystawie 1895 w Kolonji złoty medal; w Cieplicach złoty medal, w Igławie trzy dyplomy honorowe.

THE SINGER MANUFACTURING Co. Tow. akc. (dawniej G. Neidlinger) Lwów rynek 9. Filja: Czerniowce ulica Pańska 18.



TRWAŁE **Fortepiany!!**



z gwarancyą za trwałość

J. ŚLIWIŃSKI Lwów, Kopernika 16.

TAPETY! Magazyn tapet i fabryka stór i żaluzji **J. Jürgensa** WE LWOWIE, ulica Sobieskiego l. 4.

Firma od 40 lat istniejąca, poleca we wielkim wyborze i w najnowszych wzorach tapety po cenach zniżonych.

Wzory na żądanie odwrotnie.

(Zarządca dotychczasowy pan Tadeusz Sroczyński został z dniem 15 maja b. r. z posady zwolniony).

M. NASS we Lwowie przy ulicy Szpitalnej l. 28 poleca **wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanki, jakoteż powozy przejeżdzonych po bardzo przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób.**

Cukry deserowe znakomite odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych złotemi medalami które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pod klgr. 1.20 poleca codzień świeże **Henryk Treter** właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 3, obok apteki.

PIEGI plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Amorakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 88 ct. Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Kneckera**, w KRAKOWIE: apteka **W. Medyny** i apt. **K. Mollera. Leona Kalitza apt. w Brodach.**

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego we Lwowie plac Halicki liczba 1. poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety,



barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsszaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtańsze i najrychlej.

Fotografia!



Najstarszy skład aparatów i przyborów fotograficznych Ludwig Feigl Lwów, pasaż Hausmana nr. 8. Cennik nowości na r. 1896 gratis i franko.

Do sprzedania najpiękniejszy i najlepszy majątek w powiecie Stanisławowskim nad Dniestrem przy gościńcu krajowym 3 kilometry od kolei obejmujący 1284 morgi obszaru, z których 540 nader urodzajnej namułowej lub czarnej roli nadającej się szczególnie pod uprawę buraków dla cukrowarni Tłumackiej 30 morgów parku i ogrodów 100 łąk, 214 pastwisk a 400 rębnego lesciastego. Dwór o 14 ubikacyach jak i wszystkie budynki w dobrym stanie. Suchych dochodów z młyna wodnego i kamieniołomów 1600 zł. Dług Towarzystwa 60.000 zł. można dobrać jeszcze 20.000. Cena z racyonalnemi i zupełnemi zasiewami 250.000 zł. Bogaty żywy i martwy inwentarz można nabyć korzystnie z wolnej ręki. Bliższą wiadomość udzieli właściciel dóbr Temerowica, poczta Halicz. 3—3

Fabryka wapna najnowszego systemu w Glinnej Nawaryi (obok Lwowa) o własnych otwartych kamieniołomach i własnym torze kolejowym, będąca w pełnym ruchu i mająca wielki odbyt we Lwowie i w Galicyi wschodniej dobrze się rentująca jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość ustnie lub pisemnie w „Magazynie akademickim" Lwów, ul. Akademicka 12.

„Bałłabanówka" stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównuje zupełnie koniak francuzki poleca **Karol Bałłaban** ul. Halicka l. 23. Pocztą 2 butelki 5 kgr.

Bez konkurencyi!

¼ **Kanafas Ia** na powszewki i fartuszki 18 kr. metr.
¼ **Kanafas Ia** resztki 17 kr. metr.
¼ **Płótno Ia** 30 kr. metr.
¼ **Oxford** na koszule od 13 do 22 kr. za metr.

Rumburska weba 24 metrów złr. 6. **Niebieska moře** na ubrania robotnicze i fartuchy 22 kr. metr. **Zefiry** w modne desenie na bluzy sukni i fartuchy 20 kr. metr. Dalej wszelkiego rodzaju **lniane tkaniny, gradle, obrusy, ręczniki i serwety** dostarcza po najtańszych cenach za zaliczką

Ig. E. Lederer warstat tkacki, Nachód, Czechy.

SKŁAD ARTYKUŁÓW HYGIENICZNYCH FRANCUZKICH JEDYNIE W DROGUERYI POD CZERWONYM KRZYŻEM LWÓW JAGIELLOŃSKA L. 8

Tapety! Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że wystąpiwszy z handlu J. Jürgensa **otworzyłem w Pasażu Hausmana 7**, pod firmą **Tadeusz Sroczyński** magazyn najnowszych tapet i dekoracyi pokojowych, jakoteż: firanek, kotar, chodników, cerat angielskich i amerykańskich, tudzież storów i żaluzji. Cena tapet począwszy od 15 ct. za rulon.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowski w Białej. Z drukarni nakł. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.